Dziś: pełna tabela loterii (na stronie 9-ej)

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 zł z odn. do domu, 1.50 zł z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. | Kraków, Poniedziałek 14 września 1936 r. | Nr. 259

Tyfus dziesiątkuje powstańców

Rozruchy wybuchły w San Sebastian

MADRYT, (PAT). — Ministerstwo Wojny ogłosiło wczoraj o godz. 22 następujący komunikat: Akcja naszej artylerii i lotnictwa prowadzona jest nadal w rejonie Oviedo, gdzie wybuchła epidemia gorączki tyfoidalnej, zwiększająca demoralizację garnizonu tego miasta. Wczoraj zmarły 72 osoby.

Wielu chłopów i żołnierzy powstańczych ucieka na nasze linie.

Na froncie aragońskim kolumna, która wyszła z Walencji i maszeruje na Teruel posuwa się naprzód nie spotykając oporu.

We wszystkich miejscowościach, które zajęła ta kolumna, przywrócono władze legalne.

Na południu kolumna operująca w rejonie Montoro posunęła się o 3 klm. naprzód, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty. Duch wojsk naszych w tym rejonie coraz lepszy.

Na odcinku Guadix wojska rządowe odniosły również szereg sukcesów, zajete zostały ważne punkty w Sierra Nevada.

Akcja pod Talavera del Tajo trwa nadal. Nasze samoloty rzuciły tam szereg bomb i wywołały liczne pożary

Wojska powstańcze cofnęły się z Peregrinos opuszczając wzgórze Bokueron i pozostawiając wielką ilość broni i amunicji. Samoloty rządowe bombardowały pozycje powstańcze w Antequera na północ od Malagi.

ST. JEAN DE LUZ, — Przybyło tu z San Sebastian około 30 uchodźców. Oświadczyli oni, że zdecydowali się uciec z miasta, gdyż doszło do zaburzeń i wymiany strzałów między nacjonalistami beskijskimi a anarchistami.

Poza tym wczoraj rano rozpoczęło się bombardowanie przez powstańców punktów strategicznych w okolicach San Sebastian.

Od onegdaj na wysokości San Sebastian i Bilbao krążą 2 rządowe łodzie podwodne, które mają bronić wybrzeża Guipuzcoa przed możliwymi atakami krążowników powstańczych i starać się je zatopić.

BURGOS (PAT.) Wojska narodowe podczas wczorajszych operacyj posunęły się o 10 mil w kierunku Madrytu. Podczas walki zmuszono do lądowania 10 samolotów rządowych.

MADRYT (PAT.) Dziennik „Politica" donosi, że w biurach rozstrzelanego powstańczego kapitana Luis Lopez Varela znaleziono w Barcelonie dokument, stwierdzający, że partia radykalna sprzyja ruchowi powstańczemu.

Postawiono w stan oskarżenia b. ministra radykalnego Salazar Alonzo, który będzie sądzony przez „trybunał ludowy".

MADRYT (PAT.) Prasa donosi, że obrońcy Alkazaru odbyli w nocy naradę, podczas której postanowiono ewakuować stopniowo kobiety i dzieci.

Prasa madrycka zapewnia, że wojska rządowe oszczędzą życia kobietom i dzieciom.

Pomoc zimowa dla bezrobotnych

na Komitecie Ekonomicznym Ministrów

W piątek, dn. 11 b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. wicepremiera E. Kwiatkowskiego posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów.

Na posiedzeniu tym omówiono zagadnienie akcji zatrudnienia i pomocy dla bezrobotnych w okresie zimowym, w którym ze względów atmosferycznych szereg prowadzonych obecnie prac z konieczności będzie musiał ulec sezonowemu ostabieniu.

Komitet Ekonomiczny uchwalił wytyczne akcji zimowej w zakresie tej pomocy i zatrudnienia, postanawiając m. in. wykorzystanie okresu zimowego dla przygotowania materiałów niezbędnych do wykonania opracowywanych obecnie planów inwestycyjnych na rok 1937.

Następnie Komitet Ekonomiczny uchwalił wytyczne w sprawie gospodarki tłuszczowej na kampanię 1936/37, dotyczące dalszej akcji poparcia krajowych surowców i produktów tłuszczowych oraz zasad, które obowiązywać będą przy imporcie tłuszczów i zagranicznych surowców tłuszczowych.

W dalszym ciągu Komitet Ekonomiczny Ministrów uchwalił wnioski Ministerstwa Komunikacji w sprawie ulg dla właścicieli dorożek samochodowych oraz w sprawie wytycznych polityki koncesyjnej i ulg dla przedsiębiorstw autobusowych.

Wnioski te zmierzają m. in. do usprawnienia postępowania administracyjnego przy rejestracji taksówek i uzyskiwaniu koncesyj autobusowych i ciężarowych oraz do obniżenia szeregu opłat.

Wiążą się one z systematycznie prowadzoną przez rząd polityką wzmożenia motoryzacji kraju.

Wreszcie Komitet Ekonomiczny przyjął do zatwierdzającej wiadomości zasady osiągniętego porozumienia między właścicielami nieruchomości a organizacjami kupieckimi w sprawie lokali przemysłowych i handlowych, na których podstawie Ministerstwo Sprawiedliwości opracowuje i wniesie na Radę Ministrów odpowiedni projekt dekretu Prezydenta R. P.

Imponujący lot sowiecki

MOSKWA (PAT). Lotnik sowiecki Lewoniewski przybył wczoraj z Omska do Swerdłowska. Wraz z lotnikiem Lewerenko odbywa on lot z Los Angeles do Moskwy, ustalając najkrótszą drogę powietrzną między Z.S.R.R. a Ameryką.

Duży sukces polityczny

Prasa wiedeńska o wizycie Naczelnego Wodza we Francji

WIEDEŃ (PAT). — Tutejsze koła polityczne uważają wynik podróży gen. Śmigłego-Rydza do Francji za duży sukces polityczny.

Podkreślają one, że Polska odgrywa rolę wielkomocarstwową i staje się osią polityki europejskiej.

Wyrażane są również zdania, że sukces polityczny gen. Śmigłego-Rydza wpłynie dodatnio na konsolidację wewnętrzną, gdyż osoba jego staje się magnesem, który skupia koło siebie wszystkie twórcze siły kraju.

W organie Schuschnigga „Sturm ueber Oesterreich" ukazał się wielki artykuł wstępny p. t. „Porozumienie polsko-francuskie".

Gazeta zaznacza, że gen. Śmigły-Rydz został przyjęty we Francji z honorami panującego, a protokuł przyjęcia nie był żadnym przypadkiem.

Było to wyrazem zrozumienia polityki, w której Polska zajmuje stanowisko kluczowe pomiędzy Rosją i Niemcami.

Gen Śmigły-Rydz w czasie swego pobytu we Francji dokonał bardzo dużego wysiłku. Jednocześnie w czasie zwiedzenia Francji pozyskał sobie ogólne sympatie.

Wódz francuskich komunistów

bawił wczoraj w Warszawie

W piątek wieczorem przyleciał samolotem francuskich linij lotniczych Air France z Pragi, generalny sekretarz partii komunistycznej deputowany Maurice Thorez i zamieszkał w hotelu „Polonia".

Wódz francuskich komunistów bawił w Warszawie kilkanaście godzin i wczoraj odleciał dalej.

Odmówił on dziennikarzom wszelkich informacyj. Oświadczył, że bawi w sprawach prywatnych i nic ponadto nie ma do powiedzenia.

Dowiedzieliśmy się tylko, że za dwa tygodnie ma zamiar przybyć na dłuższy czas. Wtedy może pos. Thorez będzie rozmowniejszy.

Tajemnicza wizyta wodza francuskich komunistów wywołała naturalnie duże zainteresowanie, ale wszystkie komentarze muszą odpaść, albowiem dosłownie nic niewiadomo o celach jego przyjazdu.

Sytuacja pod San Sebastian

Powstańcy otoczyli miasto

SAN SEBASTIAN (PAT). Wczoraj rano nad San Sebastian ukazały się trzy samoloty powstańcze, które zrzuciły ulotki, dające 48 godzin czasu na poddanie się miasta. Termin ten upływa w niedzielę rano.

Ulotki wzywają cudzoziemców i ludność cywilną do ewakuacji. Na mocy zarządzenia ambasadora francuskiego, personel konsulatu i obywatele francuscy wezwani zostali do opuszczenia w godzinach popołudniowych San Sebastian na pokładzie kontrtorpedowca, który przybył o godz. 22 do St. Jean de Luz. Około 100 Francuzów odmówiło jednak wyjazdu z San Sebastian.

Większość ludności cywilnej przygotowuje się do ucieczki. Samochody ciężarowe przewożą ciągle ludność w stronę Bilbao. Na pokłady statków przybywają wciąż nowi pasażerowie. W mieście grasują w dalszym ciągu ekstremiści. Odwiedzają oni często magazyny i rekwirują towary.

Kupcy obowiązani są wnosić co trzy dni sumy, uzyskane w handlu do banku, który przesyła pieniądze do Bilbao. Wszystkie zapasy amunicji i nafta, znajdujące się w porcie Pasajez, przewiezione zostały do Bilbao. Anarchiści wznowili również swą działalność.

Niezadowoleni z rządów gubernatora Ortegi organizują napady na domy burżuazji zabierając zakładników i grożąc poważnymi zajściami. Małe miasteczko Hernani zostało niemal całkowicie ewakuowane, a kobiety i dzieci przybywają do San Sebastian.

Hernani było bombardowane w dniu wczorajszym. Wojska powstańcze otoczyły ze wszystkich stron San Sebastian, opóźniają jednak swą akcję chcąc umożliwić ludności cywilnej ucieczkę do Bilbao jakkolwiek droga z San Sebastian do Bilbao jest pod obstrzałem.

Doniosła narada gospodarcza

u wicepremjera Kwiatkowskiego

W dniach 15 i 16 bieżącego tygodnia odbędzie się u wicepremiera inż. Kwiatkowskiego wielka narada gospodarcza.

Konferencja ma charakter informacyjny i zwołana została celem omówienia różnych aktualnych spraw finansowo-gospodarczych.

W konferencji weźmie udział około 40 osób, zaproszonych przez wicepremiera inż. Kwiatkowskiego. W pierwszym dniu obrad wygłoszone będą referaty: wiceministra Skarbu dr. Grodyńskiego o sytuacji budżetowej, dyr. Lubowickiego o sprawach podatkowych, naczelnika Domanieckiego o sytuacji na rynku pieniężnym, dyr. Bobrowskiego o sytuacji rolnictwa, dyr. Pechego o sytuacji przemysłu i handlu oraz dyr. Martina o celach polityki inwestycyjnej.

W drugim dniu obrad odbędzie się dyskusja. W konferencji biorą udział przedstawiciele życia gospodarczego oraz finansowego.

Wobec tego, że konferencja ma charakter ściśle informacyjny, nie zostaną powzięte żadne uchwały, czy też rezolucje.

Represje i aresztowania w Gdańsku

Oczekiwanie ważnych wydarzeń po kongresie w Norymberdze

Władze hitlerowskie w Gdańsku dokonały ostatnio kilku aresztowań wśród przywódców opozycji w Wolnym Mieście. Represje skierowane zostały tym razem przeciwko partii niemiecko - narodowej.

Agenci tajnej policji politycznej dokonali licznych rewizyj domowych, po czem zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu ochronnym wybitni przywódcy partii niemiecko - narodowej, a mianowicie adwokat Weise, kasjer partii Woelke oraz kierownik lokalnej organizacji partyjnej Groening. Aresztowania zostały dokonane bez podania przyczyn, co pod rządami hitleryzmu nie stanowi już żadnej niespodzianki.

Należy dodać, że od szeregu tygodni przebywają w więzieniu ochronnym inni wybitni przywódcy partii niemiecko - narodowej w Gdańsku, adwokat Friedrich i poseł Gamm. Uwięzienie Friedricha nastąpiło z tego powodu, że wniósł on do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów zażalenie z powodu zawieszenia przez senat organu partii. Przyczyny uwięzienia posła Gamma nie są znane.

W Gdańsku panuje przeświadczenie, że hitlerowcy pragną uczynić partję niemiecko-narodową niezdolną do żadnej akcji politycznej i z tego powodu dezorganizują jej szeregi przez aresztowanie przywódców i wybitnych członków.

Skierowanie represji głównie przeciw niemiecko - narodowym nie oznacza bynajmniej, jakoby socjaliści i centrowcy w Gdańsku wolni byli od prześladowań i złośliwych szykan ze strony władz senackich.

Społeczeństwo gdańskie żyje w ciągłym oczekiwaniu jakichś niespodzianek politycznych a nawet zamachu stanu ze strony hitlerowców. Przywódcy partii narodowo-socjalistycznej w Gdańsku nie ustają w rzucaniu gróźb, że po kongresie partii hitlerowskiej w Norymberdze i po sesji jesiennej Rady Ligi Narodów hitlerowcy zrobią nareszcie „porządek" w Gdańsku. Co ten „porządek" ma oznaczać, wiedzą dobrze wszyscy obywatele.

Na drodze przygotowań do jakiegoś zamachu stanu w Gdańsku leży również metoda kompletnej izolacji komisarza Lestera od ludności gdańskiej. Obywatele udający się do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów z jakąkolwiek sprawą, traktowani są przez władze gdańskie, jak zdrajcy kraju.

Siedziba Wysokiego Komisarza inwigilowana jest w dzień i w nocy przez umundurowanych i cywilnych policjantów, którzy zatrzymują każdego interesanta, wypytują o nazwisko i adres a nawet dokonują zdjęć fotograficznych.

Nic dziwnego, że w tych warunkach biura Wysokiego Komisarza Ligi Narodów świecą pustkami i że komisarz Lester istotnie jest kompletnie izolowany od społeczeństwa, którego ma bronić od bezprawia hitlerowskich rządów w Gdańsku.

Polska otrzyma pożyczkę

na dogodnych warunkach

Francuski minister Przemysłu i Handlu Bastid, bawiący obecnie w Polsce, oświadczył przedstawicielowi „Gazety Handlowej", że nie zamierza w Warszawie podpisywać żadnych ostatecznych umów.

Pobyt jego służyć będzie jedynie uzupełnieniu i sprecyzowaniu szczegółów przyszłej umowy. Francja pragnie zacieśnienia węzłów gospodarczych z Polską.

Min. Bastid zapowiedział, że w najbliższym czasie przybędzie do Polski wycieczka francuskich przemysłowców celem nawiązania bezpośredniego kontaktu z przedstawicielami polskiego życia gospodarczego.

Przechodząc do sprawy pożyczki francuskiej dla Polski, min. Bastid oświadczył:

— Pożyczka, którą rząd francuski udziela Polsce — jest zadokumentowaniem nie tylko trwałych węzłów przyjaźni, między obu naszymi krajami, ale jednocześnie chęcią przyjścia z efektywną pomocą gospodarce polskiej ku osiągnieciu tem większej poprawy i rozwoju gospodarczego wasze go kraju.

Trudno mówić mi o szczegółach tej pożyczki, w chwili obecnej zapewnić jednak mogę, że warunki, na których zostanie ona zawarta będą jak najbardziej liberalne i dogodne dla rządu polskiego.

Ostateczne zatwierdzenie warunków pożyczki zależne będzie od francuskiej Rady Ministrów i dlatego oświadczenia moje na ten temat nie mogłyby być w chwili obecnej całkowicie wiążące.

Wielki ruch budowlany

Wszystko przemawia za tem, że wiosna roku 1937 rozpocznie się pod znakiem wyjątkowo wzmożonego ruchu budowlanego w stolicy.

Już lato bieżące wykazało znaczny wzrost zatrudnienia w budownictwie, jednak wiosna, jak to wynika z objektywnych danych będzie dla ruchu budowlanego okresem wielkiej prosperity.

W związku z tem ogromnie zdrożały w Warszawie place. Różnica w stosunku do roku ubiegłego wynosi ponad 100 procent.

W niektórych dzielnicach, zwłaszcza na Mokotowie różnica jest jeszcze wyższa.

Poza tem zdrożały o 30 przeszło procent nowe domy, podczas gdy stare domy są niechętnie kupowane i naogół utrzymują się w cenie. Kupowanie placów pod zabudowę i nowych domów wiąże się z przyznawaniem ulg podatkowych osobom, które przyczyniają się do rozwoju ruchu budowlanego.

Jak wiadomo koszty budowy są odliczane od podstawy wymiaru podatku dochodowego. To też, jak dowiadujemy się w najbliższym czasie, władze zajmą się kwestją utrzymania odpowiednim poziomie cen cegły i cementu.

Ostatni przyjaciel Mata-Hari

rozstrzelany jako mnich hiszpański

W tych dniach klasztor Kartuzów, znajdujący się pod Barceloną, dostał się w ręce wojsk rządowych. Większość mnichów rozstrzelano. Wśród zabitych znajdował się również brat Ricardo. Jak się później okazało, pod tym imieniem ukrywał się Piotr de Mortisac ostatni przyjaciel słynnego szpiega - kobiety, Mata-Hari.

Piotr de Mortisac odziedziczył wielkie mienie po swych rodzicach. Był on wychowywany w Londynie i Nowym Jorku. W Paryżu miał wspaniałe apartamenty, a na wybrzeżu angielskim i w San Sebastian luksusowe letnie rezydencje. Żył on beztrosko, ponieważ posiadał tyle pieniędzy, że mógł zaspokoić każdy swój kaprys.

Ten stan rzeczy trwał do dnia, w którym poznał Mata - Hari. Od pierwszego wejrzenia zakochał się w kobiecie-szpiegu. Gdy Mata-Hari dała mu odkosza, poczeszył się pewną piękną Angielką. Możeby na zawsze zapomniał o kobiecie szpiegu, gdyby pewnego dnia znów jej nie ujrzał w San Sebastian. Tym razem stał się już jej niewolnikiem, gotowym spełnić każde jej żądanie. Lecz Mata-Hari niczego od niego nie wymagała, prosiła go tylko, by zostawił ją w spokoju.

Piotr de Mortisac bawił jeszcze w San Sebastian, gdy Matę Hari zaresztowano w Paryżu. Gdy o tem się dowiedział, natychmiast udał się do Paryża i zaczął wykorzystywać wszystkie swe wpływy, by tylko uwolnić ukochaną z więzienia. Był bowiem przekonany, że była niewinna, i że ktoś umyślnie ją oskarżył, chcąc się na niej zemścić. Lecz jego wysiłki nie odniosły żadnego skutku.

Wówczas próbował w nielegalny sposób ją uwolnić. Chciał wykraść ją z więzienia i wówczas wpadł w ręce bandy aferzystów. Zapewniali go, że Mata-Hali będzie ocalona, ponieważ mogą nawiązać kontakt ze strażami więziennymi, a nawet z oficerem, który będzie przeprowadzał egzekucję. Tylko, że to wszystko można przeprowadzić za pokaźną sumę.

Mortisac dał się wziąć na lepkich obietnic i wystawiał czek za czekiem. Wreszcie gdy aferzyści porządnie się obłowili, zakomunikowali zakochanemu bogaczowi, że wszystko jest przygotowane. W dniu egzekucji zostanie odegrana mała komedia. Mata-Hari zostanie wyprowadzona na pole, gdzie odbędzie się egzekucja. W rzeczywistości zaś jej się nie rozstrzela, tylko jako rzekomo zabitą włoży do trumny, która następnie wyśle się do Hiszpanji.

Wreszcie nadszedł dzień egzekucji. Mertisacowi udało się asystować przy niej. Na własne oczy ujrzał wówczas, jak ukochana po gruchnięciu salwy zwaliła się na ziemię, broczac krwią.

Śmierć Mata-Hari wywarła na nim wstrząsające wrażenie. Był nią tak przybity na duchu, że życie straciło dla niego cały swój powab. Nie popełnił jednak samobójstwa. Wstąpił do klasztoru Kartuzów, do zakonu milczących mnichów, gdzie oddawał się kontemplacji religijnej.

Sensacyjny proces polityczny

o potajemny kongres O.N.R.

Jak już donosiliśmy, na wokandzie stołecznego Sądu Okręgowego znajdzie się w najbliższym czasie nowa serja procesów członków Obozu Narodowo Radykalnego.

Wielka sprawa 17 oskarżonych z apl. Szpakowskim, inż. Staniszkisem i studentem Kwasiborskim na czele, wynikła na tle ujawnienia potajemnego zjazdu O. N. R.

Zjazd ten miał miejsce w majątku Kąty, pod Siedlcami, należącym do znajomych kilku z oskarżonych. Potajemne to zebranie stanowiło jedno z ogniw organizacyjnych ugrupowań O.N.R-u.

Przez 5 dni o głodzie i chłodzie

szukała ludzi bohaterska załoga „LOPP-u"

Puchar Gordon Bennetta zdobył Demuyter

Nasi bohaterscy lotnicy kpt. Janusz i por. Brenk, jak wynika z wiadomości otrzymanych w ciągu dnia wczorajszego, są już w Onedze.

Przygotowano tam już miejsce dla lądowania samolotu sowieckiego, który wysłany został z Archangielska. Obaj piloci powrócą jeszcze na miejsce lądowania balonu „L.O.P.P." celem zabrania go.

Przypuszczalnie powłoka balonu wraz z przyrządami zmieści się w samolocie i jedynie kosz odesłany zostanie koleją.

Jak się okazuje, kpt. Janusz i por. Brenk, jakkolwiek lądowali 25 klm. od osady ludzkiej przez 5 dni tułali się po bezkresnych lasach.

Przez 5 dni wędrówki o głodzie i chłodzie lotnicy nie spotkali na swej drodze nikogo.

Obecnie lotnicy zostaną, jak to już wczoraj donosiliśmy, odstawieni przez sowieckie władze lotnicze do Leningradu, a stąd do Moskwy i następnie już do Warszawy.

W międzyczasie dokonuje się w Wojskowym Instytucie Geograficznym obliczeń. Jak z nich wynika, pierwsze miejsce zajmie jednak znakomity pilot Belg Demuyter, czterokrotny zdobywca pucharu im. Gordon-Bennetta.

Przestrzeń przebyta przez niego na balonie „Belgica" wynosi 1.700 klm. Na drugim miejscu znajduje się „LOPP" z kpt. Januszem i por. Brenkiem, poczem w następnej kolejności pozostałe balony:

3) Znerich III (Szwajcarja) dr. Tilgenkamp i ten Bosch — 1.550 kmt. 4) i 5) Warszawa II z kpt. Hynkiem i inż. Janikiem 1343 klm. oraz „Deutschland" (Niemcy) Goetze i Lohman. Oba balony przebyły prawie tę samą przestrzeń, balon niemiecki nie nadesłał dotychczas książki lotu.

6) Polonia — kpt. Burzyński i kpt. Pomaski — 1428 km.

7) Sachsen (Niemcy) Bertman i Schubert — 1142 klm.

8) Maurice Mallet (Francja) Dollfus i Jacquet — 1120 klm.

9) Augsburg (Niemcy) — Frank i Bauderer — 1000 klm.

10) Bruxelles (Belgja) Quersin i van Schelle.

Pilot Demuyter zdobył więc nagrodę 10 tys. zł. oraz puchar, ufundowany dla zwycięskiego klubu przez Polskę, nagrodę P. Prezydenta Rzplitej oraz kilka innych nagród.

Z powodu niezwykłej przygody lotników polskich kpt. Janusza i por. Brenka, którzy dopiero po 10-u dniach dali o sobie pierwszą wieść, rozstrzygnięcie wyników kon kursu balonowego o puhar Gordon - Bennetta, ulegnie znacznemu opóźnieniu.

Według przewidywań ostateczne obliczenia trasy lotu poszczególnych uczestników zawodów będą zakończone dopiero za 2 tygodnie tak, że uroczystość wręczenia nagród zwycięzcom nastąpi w ostatnich dniach września.

Ciężka zima czeka Niemcy

W Niemczech daje się coraz bardziej we znaki brak żywności i artykułów pierwszej potrzeby. Koła rządowe nie tają, że Trzecią Rzeszę czeka ciężka zima, która wymagać będzie nadzwyczajnych zarządzeń.

W ministerstwie Gospodarstwa w Berlinie odbyła się narada z udziałem przedstawicieli sfer gospodarczych.

Na konferencji tej stwierdzono konieczność wprowadzenia kart żywnościowych na mięso, tłuszcze, masło, jaja i mydło. Karty żywnościowe otrzymać mają nazwę „Rationierungskarten".

Wprowadzenie kart żywnościowych nastąpić ma wkrótce po kongresie w Norymberdze.

Wesoły kącik

Z pamiętnika małego Kazia

Ludzi starszych trzeba bardzo szanować. Mój braciszek, Wacek, o tym zapomina i dlatego dostał lanie od ojca.

Bo u nas był na obiedzie pan Teofil, który ma już 55 lat, więc jest starszy, a pomimo to Wacek dmuchnął mu w ucho, kiedy właśnie podnosił do ust łyżkę gorącej zupy.

Zupa się rozlała. Pan Teofil był wściekły i zalany (zupą). I już nie pożyczył tatusiowi dwustu złotych, chociaż go tatuś specjalnie w tym celu zaprosił na obiad.

Więc tatuś też był wściekły i dał Wackowi w skórę i mówił, że z niego nic dobrego nie wyrośnie, bo nie szanuje starszych.

*

Ponieważ chcę, żeby ze mnie wyrosło coś dobrego, więc bardzo szanuję starszych.

Więc w tamtą niedzielę, jak pan Teofil przyszedł do nas i zdejmował w przedpokoju palto, to nasza służąca ni stąd ni zowąd zaczęła krzyczeć, że aż wstyd.

Wpadłem do przedpokoju i zobaczyłem, że pan Teofil trzyma mocno Józię i chce ją pocałować, a ona mu dała w pysk i uciekła.

To ja się zdziwiłem, jak ona nie szanuje starszych ludzi, podszedł do pana Teofila i pocałowałem go w rękę.

Pan Teofil bardzo się zdziwił, a ja mu powiedziałem, że od czasu, jak tatuś spuścił Wackowi lanie — mam wielki szacunek dla starszych ludzi.

*

Pan Teofil niedawno owdowiał i chce się żenić z moją siostrą Stefcią, bo ona już ma 18 lat.

Tatuś bardzo chce, choć pan Teofil ma już córkę, która ma 30 lat i dwoje dzieci. Więc jak Stefcia wyjdzie za mąż za pana Teofila, to będzie odrazu babcią dwojga dzieci i będzie wobec tego starszym człowiekiem, chociaż ma 18 lat.

I nie rozumiem dlaczego tatuś na nią mówi smarkata, kiedy ona płacze, że nie chce Teofila. Bo jak babcia dwojga dzieci może być smarkatą?!

Spytałem się o to mamy, a mama mi powiedziała, żebym się lepiej zabrał do lekcji, bo znów będzie jaka dwója.

*

Wieczorem tatuś posłał mnie po papierosy. Idę i nagle widzę pana Teofila.

Ale on mnie nie zauważył, bo podszedł do jakiejś panny i zaczął do niej coś mówić i chciał ją wziąć pod rękę. Ta panna zrobiła bardzo zdenerwowaną twarz, a tymczasem przybiegł jakiś młody człowiek i zaczął starego pana Teofila bić laską i krzyczał, że zawoła policjanta.

A ja byłem oburzony na tego młodego człowieka, że nie szanuje starszych i chciałem znów pana Teofila pocałować w rękę. Ale nie zdążyłem, bo on uciekł.

Kiedy wróciłem do domu, opowiedziałem wszystko i się bardzo oburzałem na tego młodego człowieka i myślałem, że mnie tatuś za to pochwali. Ale tatuś był bardzo zły, bo Stefcia zaczęła znów płakać. I tatuś powiedział, że ja jestem osioł, że mam długi język, wszystko muszę wypaplać i że ze mnie nic dobrego nie wyrośnie.

Więc jestem bardzo zmartwiony. Bo z Wacka nic dobrego nie wyrośnie dlatego, że nie szanuje starszych, a ze mnie nic dobrego nie wyrośnie, bo szanuję starszych.

Wobec tego nasza rodzina nie ma żadnej przyszłości.

Napoleon Sądek.

Lecące w powietrze domy

zagrodziły powstańcom drogę do San Sebastian



W głównej kwaterze czerwonych amazonek w Barcelonie milicjantki korzystają z chwilowej przerwy w walkach.

W środę 9 b. m. miasto San Sebastian po raz pierwszy od od miesiąca nie spało jeszcze o północy. Miasto czuwa. Niespokojnie i nerwowo. Na każdym rogu ulicy stali milicjanci i uzbrojeni cywile, starając się przebić oczyma ciemność nocy.

Sytuacja jest bowiem groźna.

Przedmieście Pasajes, leżące u brzegu morza, było przez całą noc bombardowane przez artylerję generała Mola i stoi w płomieniach.

Na południowo - wschodnie przedmieście Trincherpe, skąd prowadzi szeroka aleja do San Sebastian, wdarło się tej nocy około 500 powstańców. Doszło do zaciętej walki na białą broń.

Na tej alei cztery domy wyleciały w powietrze. Poprzedniego dnia anarchiści podłożyli pod nie dynamit, usuwając z nich mieszkańców. Gdy powstańcy posunęli się wgląb alei i doszli do tych domów, wyleciały one z piekielnym hukiem w powietrze, zasypując powstańców gruzami.

Sama zaś aleja jest zabarykadowana i każdą z barykad milicjanci są gotowi bronić do ostatniej kropli krwi. Powstańcom więc mimo kilkakrotnych ataków nie udało się posunąć wgląb alei.

W samym San Sebastianie sytuacja była również bardzo napięta. Choć do miasta przybyło rybackiemi łodziami 400 górników asturyjskich, którzy natychmiast obsadzili najbardziej zagrożone punkty, siły rządowe nie zdołają utrzymać miasta.

Przyczynią się do tego w walnym stopniu tarcia wewnętrzne.

Dotychczas nacjonaliści baskijscy, którzy oddali się pod rozkazy anarchistów, ofiarnie walczyli. Lecz obecnie mają już dość wojny. Oświadczają gotowość udania się do głównej kwatery pawstańców, by tam wszcząć pertraktacje pokojowe. Anarchiści zaś nie chcą o tem słyszeć i zamierzają w dalszym ciągu bronić miasta. Na tem tle między obiema partjami dochodzi do krwawych rozpraw.

Około dwunastej w nocy w alei Alemade doszło między zwolennikami obu partyj do walki. Anarchiści oddawali strzały z domów, które znajdowały się w ich posiadaniu, a Baskowie nie pozostali dłużni i strzelali do nich z ulicy.

W godzinach rannych rozeszła się po mieście wiadomość, że 300 ochotników baskijskich zajęło składy z żywnością i amunicją, aby anarchiści nie mogli dłużej zaopatrywać się w broń.

Anarchiści w odpowiedzi na to zaczęli aresztować tych wszystkich, którzy są zwolennikami nacjonalistów baskijskich. Będą oni tak długo siedzieć w więzieniu, dopóki Baskowie nie opuszczą składów.

Jedynymi ludźmi w mieście, którzy nie zaprzątają sobie umysłów prawami partyjnemi i gotowi są bronić miasta do ostatka, są górnicy asturyjscy, którzy nocą przybyli do Sa Sebastian.

Z poezjami i z Marksem na front

Wojna hiszpańska widziana oczami dziennikarza

— Jest godzina 6 rano — pisze pewien dziennikarz, który spędził cały dzień w obozie wojsk rządowych, gromiących powstańców w dolinie Tagu. Obserwuję milicjantów, ruszających do boju. Za chwilę zaatakują nieprzyjaciela, który ciągle jeszcze zajmuje dolinę Tagu w odległości 4 kilometrów od Talavera da la Rena. Maszerują bez śpiewu, ciężkim krokiem, twarze ich są skupione. Udałem się za żołnierzami w towarzystwie pewnego młodego oficera.

Na postoju młodzieniec otworzył swój plecak, by wyjąć coś do zjedzenia. Ujrzałem tam grzbiety dwóch książek. Poprosiłem, by mi je pokazał. Jedna z nich to poezje hiszpańskiego poety Gongory, a druga to podręcznik marksizmu dla początkujących.

Nagle rozległa się kanonada. Milicjanci z pierwszych linij, którym nasz pułk miał przyjść z pomocą, nawiązali kontakt z przeciwnikiem.

Oficer zerwał się z miejsca, pobiegł naprzód, wyrzucił z siebie rozkaz i żołnierze szybkim krokiem ruszyli naprzód, wkrótce znikając mi z oczu.

Udałem się na drogę, na której posuwał się długi sznur samochodów ciężarowych pełnych żołnierzy. Na czele posuwała się pancerka, która miała bronić żołnierzy przed nieprzewidzianym napadem wroga.

Nagle wszystko zatrzymało się. Strzelanina z przed chwili była tylko zwykłą wymianą strzałów z rozsianymi oddziałami powstańców, które rozrzuciły się wokół drogi, by zmylić wroga.

Wśród milicjantów zapanowało chwilowe zaniepokojenie, nie wiedzieli co mają dalej robić. Lecz już samoloty wykryły wroga, padły nowe rozkazy i znów samochody ruszyły naprzód.

W pewnej chwili sytuacja stała się groźna dla milicjantów. Legioniści rozbijani przez artylerję rządową, która tego gorącego dnia strzelała pięć razy więcej niż artylerja powstańców, cofali się, odwrócili się w stronę milicjantów i przy puścili atak.

Tymczasem lekkie wojska rządowe obsadziły w pośpiechu brzegi rzeki Tag i jej dopływu. Legioniści wzięci w dwa ognie zaczęli się cofać.

W ciągu trzech godzin bronili się zawzięcie, opuszczając metr za metrem zdobyte tereny. W niektórych miejscach przeciwnicy strzelali do siebie z odległości 20 metrów.

Wkońcu szala zwycięstwa przechyliła się na stronę rządową. O zmierzchu legioniści zaczęli się w nieładzie cofać, przebywając wpław rzekę i zostawiając na polu bitwy zabitych, rannych i sprzęt wojenny.

— Jutro my przystąpimy do ataku — zapewniał mnie generał Ascencio, który siedział przed stosem map. — Nie pozwolimy im odpoczywać ani jednego dnia. Wymęczymy ich do reszty, a wtedy już z łatwością rozbijemy w puch.

— Nagle generał umilkł. Głośnik radiowy podawał komunikat z Madrytu: wojska rządowe zajęły Huescę. Wszyscy podnieśli się z miejsc. Niektórzy milicjanci całowali się z generałem, inni klepali go po ramieniu. W nagłym przypływie radości zapomniano o trudach minionego dnia i o czekającym jeszcze niebezpieczeństwie.

Wróciłem do Madrytu. Po drodze w świetle reflektorów ujrzałem nawpół rozwalony dom. Na progu leżała wyciągnięta jakaś szara postać. To jakaś kobieta, która została spalona żywcem. Milicjanci ujęli ją, chcąc złożyć zwłoki do grobu. Gdy tylko jej się dotknęli, rozsypała się w popiół.

Gdy przedstawiałem przepustkę na rogatkach komendantowi posterunku, który kontrolował przejazd samochodów, oświetlił mnie swą lampką elektryczną i zapytał czy jestem tym dziennikarzem, który udał się z rana na front w towarzystwie porucznika Gonzalesa Pedro.

— Nie znam takiego — odparłem.

Komendant uśmiechnął się smutnie i wręczył mi dwie książki. Oficer Gonzales Pedro zabity podczas walki, przeznaczył dla mnie książki, które oglądałem podczas naszego spotkania...

RADIO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

8.00 Sygnał czasu i pieśń. 8.03 Audycja dla wsi, 9.00 Muzyka symfoniczna, 10.00 Transmisja z Placu Zamkowego Mszy polowej z okazji 400-lecia urodzin ks. Piotra Skargi oraz uroczyste odsłonięcie pamiątkowej tablicy na Zamku Królewskim. 11.30 Muzyka polska, 11.45 „Teatr, film, plastyka, architektura". 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 „Humoryści i piosenkarze stolicy". 13.10 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Historia o drewnianym żołnierzyku", 13.40 Koncert w wyk. Orkiestry 40 p. p. 14.30 „Audycja dla wsi". 15.00 Koncert reklamowy. 15.30 Koncert solistów. 16.25 Muzyka. 17.15 Koncert rozrywkowy w wyk. Orkiestry (z Wystawy Radiowej). 18.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". Koncert w wyk. Małej Ork. P. R. 20.00 Wolfgang Amadeusz Mozart: Kwartet smyczkowy C-dur. 20.25 „Pejzaż litewski" — kwartet poetycki. 20.40 Przegląd polityczny. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.00 Recital śpiewaczy Dody Conrada. 22.00 Zakończenie Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego Warszawa — Berlin. 22.25 Łódzka Orkiestra. 23.00 Muzyka taneczna. Zakończenie audycyj o godz. 24.00.

Skok przez Atlantyk matki — bohaterki

W obliczu śmierci morskiej pomyślała przede wszystkiem o synku

Bohaterką dnia w Anglii jest obecnie pani Beryl Markham, pierwsza kobieta, która przeleciała Atlantyk ze wschodu na zachód, z Europy do Ameryki.

W prywatnym życiu pani Markham nie odznacza się niczym specjalnym. Jest to wysoka, niebieskooka blondyna, licząca 33 lata. Gdy przebywa w Londynie ubiera się bardzo elegancko, a natomiast u siebie na wsi paraduje w niebieskich spodniach, męskiej koszuli sportowej i kurtce. Lubi jazdę konną i wszelkiego rodzaju sporty. Nawet przebywając w Londynie każdego rana biega 15 minut po alejach Hyde Parku, podczas, gdy jej pokojówka czeka na nią w samochodzie.

Pani Markham urodziła się w Afryce, w angielskiej kolonii Henia i tam od dzieciństwa przywykła do częstego stykania z niebezpieczeństwem.

We wczesnym dzieciństwie sama ujeżdżała konie, polowała na grubą zwierzynę i podczas polowania niejednokrotnie stykała się „twarz w twarz" z lwami, tygrysami, słoniami i innymi dzikimi mieszkańcami dżungli afrykańskiej.

Beryl Markham jak i jej mąż, syn magnata przemysłowego, są spowinowaceni z arystokracją angielską. Mimo to pani Beryl nie znosi, jak ją nazywają „damą z towarzystwa".

Twierdzi, że jest zawodową lotniczką. Na dowód tego, że jest zawodową lotniczką pani Markham przytacza tę okolicznośc, że przez pewien czas pracowała w charakterze lotnika u pewnego francuskiego bankiera, prowadząc jego powietrzny jacht.

Jej ostatni lot przez Atlantyk nie był zaś tylko kaprysem kobiety z towarzystwa, a poważnie i głęboko przemyślanym dziełem. Gdy tylko powzięła plan przelotu nad Atlantykiem zaczęła poważnie studiować wszystkie warunki atmosferyczne panujące na oceanie, a poza tym studiowała pamiętniki znakomitych lotników, którzy dokonali tego lotu.

Po przylocie do Nowej Szkocji pani Markham opowiedziała zebranym dziennikarzom o swych przeżyciach podczas przelotu:

— Już mój start stał pod nieszczęśliwą gwiazdą. Pogoda bowiem nie dopisała, a znacznie się pogorszyła, gdy znalazłam się nad oceanem. Na Atlantyku szalała burza. W pewnej chwili, gdy rozłożyłam mapę, by zorjentować się w trasie, wicher porwał ją i dalszy lot musiałam odbywać bez kartograficznej pomocy.

Był to dobry początek!

Latałam na wysokości 700 metrów i nie odważyłam się latać niżej z obawy, że gwałtowne podmuchy wiatru zwalą aparat w morze. Uspokajały mnie błyskawice i gromy, ponieważ były pewnym urozmaiceniem w tej ponurej samotności.

Nagle samolot zaczął drżeć, jak chory człowiek. Ogarnęło mnie przerażenie. Nie mogłam sobie zdać sprawy, co powoduje drżenie, aparatu.

W pewnej chwili, gdy ciemność przedarła błyskawica i wyjrzałam przez okno, ujrzałam ku memu przerażeniu, że latam prawie głową do dołu.

To już do reszty wytrąciło mnie z równowagi. Powiedziałam sobie, że jeśli za chwilę nie ujrzę czegoś innego, niż wodę, zwarjuję.

Nie mogłam niczego jeść, choć przyjaciele przed odlotem przynieśli mi wiele smakołyków. Odżywiałam się tylko kawą i kilkoma orzechami. Myślałam o mym synku, Gerwazym i gdy ujrzałam jego twarz przed oczyma, spostrzegłam nagle, że zapas benzyny topnieje w zastraszający sposób.

Wszystkie moje obliczenia dotyczące zapasu materjału pędnego okazałyby się słuszne, gdyby nie fatalne warunki atmosferyczne. „Messenger" z łatwością robi 250 kilometrów na godzinę, a tymczasem latałam z szybkością 150 klm. Ponosił za to winę gwałtowny wicher. Czyniłam wszystko, co było w mej mocy, by oszczędzać materjał pędny. Silna woń benzyny kazała mi przypuszczać, że mój rezerwuar jest uszkodzony. Ta myśl jeszcze bardziej wzmogła ma nerwowość.

Na zapasowym zbiorniku benzyny mieścił się napis: „Zapewnia 11 godzin lotu". Wahałam się długo, zanim go otworzyłam. Wiedziałam bowiem, że jeśli lot się przedłuży i będzie trwał ponad 11 godzin, zginę. Wkońcu jednak musiałam ten zapasowy zbiornik otworzyć. Lecz i ten zapas nie starczył na 11 godzin, a tylko na 9.

To był powód, dla którego nie przybyłam do Nowego Jorku, a musiałam wcześniej lądować.

Podczas ostatnich godzin lotu miałam wrażenie, że „Messenger" w najbliższej chwili „zastrajkuje". Byłam przekonana, że wkrótce zginę w otchłani morskiej Nagle zauważyłam brzeg, wspaniały brzeg. Nigdy jeszcze nie widziałam skrawka ziemi, któryby był tak piękny. Uratował mi przecież życie!

Ofiara brutalnej gry

Ostatnie mecze o mistrzostwo Lwowskiej Ligi Okręgowej odbywały się pod znakiem niezwykle ostrej i brutalnej gry, w wyniku której dochodziło niejednokrotnie do poważnych wypadków.

M. in. na zawodach pomiędzy Lechją a II Sokołem gracz Sokoła Domaradzki został kopnięty przez gracza Lechji Pirożyńskiego tak nieszczęśliwie, iż doznał złamania nogi w kolanie.

Stan Domaradzkiego jest tak dalece poważny, iż zmuszony będzie poddać się amputacji nogi, pozostając w ten sposób kaleką na całe życie.

Wydział Gier i Dyscypliny Lwowskiego Okr. Zw. Piłki Nożnej postanowił wkroczyć w niezdrową atmosferę boisk lwowskich, dyskwalifikując Pirożyńskiego dożywotnio, poza tym kapitana drużyny Lechji Schusterschitza ukarano 18-o miesięczną dyskwalifikacją.

Ogłoszenie prasowe

Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism podjął w latach ostatnich wydawanie prac poświęconych najważniejszym zagadnieniom prasowo wydawniczym.

Pierwsze trzy tomy Wydawnictw Związku Wydawców poświęcone zostały zagadnieniom ustawodawstwa prasowego i służby agencyjno - informacyjnej.

Obecnie ukazał się na półkach księgarskich tom IV Wydawnictw Związku Wydawców, poświęcony sprawom ogłoszeniowym p. t. „Ogłoszenie Prasowe". Autorem książki jest p. Stanisław Zenon Zakrzewski, prezes Polskiego Związku Reklamowego, członek rady administracyjnej Międzynarodowego Związku Reklamowego, profesor reklamy w Wyższej Szkole Dziennikarskiej i dyrektor działu ogłoszeń Polskiej Agencji Telegraficznej.

Nowa praca p. St. Z. Zakrzewskiego, autora szeregu prac publicystycznych poświęconych zagadnieniom reklamy, jest wynikiem długoletnich studiów teoretycznych i praktycznych doświadczeń jej autora.

Z uwagi zarówno na osobę autora jak i na ciekawe ujęcie tematu nowa książka wywoła bez wątpienia żywe zainteresowanie wszystkich tych, którzy rozumieją znaczenie reklamy prasowej dla życia gospodarczego.

Frontem do Morza!

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją.

Miss Norę skazano na śmierć, ale jej przyjaciołom udało się przekupić naczelnika więzienia w Sing-Sing, który stracił w podstępny sposób inną więźniarkę, miss Norze zaś ułatwił ucieczkę.

Po odzyskaniu wolności podejmuje miss Nora walkę nanowo: ale detektyw Fred wyśledził tymczasem kryjówkę gangsterów, stwierdził, że miss Nora nie zginęła na krześle elektrycznem o czem powiadomił władze sądowe i odnowa z pomocą małego murzyna Toma, który był na służbie gangsterów i stał się oddanym sługą Freda, rozpoczął poszukiwania za gangsterami.

Fred zdecydował, po powrocie do Chicago, że tylko jedna droga prowadzi do złowienia miss Nory: należy wpłynąć na doktora Grabę, by wrócił do swej kochanki, uśpił jej czujność, zdobył jej pełne zaufanie i w odpowiedniej chwili oddał ją w ręce policji. Fred wtajemniczył w swój plan sędziego Greena, który zgodził się na jego wykonanie. Trudniej było przekonać doktora Grabę, ale i ten w końcu uznał, że jedynym wyjściem skutecznym, by wyzwolić się ze szponów tej djablicy, która wciąż czyha na niego — to ułatwić policji jej schwytanie.

Graba wrócił do miss Nory, która przyjęła go uszczęśliwiona; ale po upływie kilku tygodni wykorzystał Graba odpowiednią chwilę uśpił miss Norę za pomocą środka nasennego i zatelefonował po policję, która zjawiła się i przewiozła śpiącą gangsterkę do więzienia.

Miss Nora postanowiła nie okazywać swoim wrogom przygnębienia i gdy sędzia Green zjawił się w jej celi przywitała go szyderstwem.

By uniknąć nowych niespodzianek, została miss Nora przewieziona do słynnego więzienia w Charlston, gdzie zorganizowano specjalną straż. Prokurator i sędzia Green w przyśpieszonym tempie pisali akt oskarżenia.

Tymczasem w konspiracyjnym pokoiku knajpy „Pod grubą fają" zebrali się przywódcy różnych band gangsterów, gdy nagle przybył Dillinger i opowiedział, że przed chwilą spotkał się w jednej z restauracyj twarzą w twarz z Fredem, a gdy miał zamiar wyjąć z kieszeni rewolwer i położyć detektywa trupem, stała się rzecz nieoczekiwana.

— Cóż się stało? — zapytali chórem wszyscy gangsterzy.

Dillinger, zadyszany usiadł przy stoliku, zaczął ocierać pot chusteczką i odpowiedział:

— Co się stało? Stała się rzecz, która nawet mnie, starego gangstera zaskoczyła. Fred siedział przy sąsiednim stoku, oczywiście starannie ucharakteryzowany. Nikt nie poznałby, że to właśnie on, detektyw Fred. Ale miałem z tym psem nieraz do czynienia dlatego poznałem go natychmist. Zamieniliśmy się spojrzeniem, jak gdybyśmy mieli zamiar przywitać się: no mister Fred, nareszcie spotkaliśmy się!

Natychmiast zadecydowałem: zginę, ale obliczę się z tym psem, który przysłał do miss Nory tego szpicla Grabę. Przecież wszyscy rozumiecie, że ten doktorek nie wrócił do miss Nory z własnej inicjatywy, tylko tę całą grę obmyślił ten pies Fred. Był reżyserem, że tak powiem, a doktór Graba był tylko wykonawcą roli głównej. Restauracja była przepełniona ludźmi, było to z mojej strony nieostrożnością chcieć położyć go w obecności takiego tłumu. Postanowiłem jednak ryzykować...

Z zapartym tchem słuchali gangsterzy opowiadania Dillingera, który wychylił szklankę whisky i ciągnął dalej:

— Nie zawsze nadarza się tak odpowiednia chwila dla obrachunku: wsadziłem rękę do kieszeni, odwiodłem bezpiecznik i już mam wyjąć broń, gdy stała się rzecz dla mnie zupełnie niezrozumiała: rozległ się huk i cała restauracja napełniła się jakimś gęstym tumanem tak, że nikogo nie można było dojrzeć...

Udało mi się jednak natychmiast zauważyć — bowiem cała moja uwaga była skierowana w tamtym kierunku — że ten tuman pochodził i rozszerzał się od stolika, przy którym siedział Fred. Z początku byłem pewien, że to jego robota, że miał przy sobie dymową bombę, i widząc, że grozi mu niebezpieczeństwo, użył tego środka. Ale po chwili przekonałem się, że to robota naszych kolegów po fachu... cha, cha, cha...

Dillinger znów przerwał, napił się znów whisky i opowiadał dalej:

— W restauracji powstał zgiełk nieopisany, szum. Mężczyźni krzyczeli: ratunku! Kobiety spazmowały, i po chwili wśród tego popłochu rozległy się krzyki: „Ratunku, złodzieje. Mój portfel! Mój pierścionek! Mój brylant!" Zacząłem szukać drogi do wyjścia, bo policja na pewno przede wszystkiem zabrałaby się do mnie. Fred wskazałby, kim jestem. Nie wątpił, że to ja jestem sprawcą tego napadu, tak samo jak na pewno sądzi, że to ja rzuciłem tę dymową bombę...

— A zatem zwykli złodzieje przeszkodzili ci w wykonaniu planu zemsty? — dziwili się gangsterzy — gdyby wiedzieli, że zamierzasz położyć takiego wroga ,na pewno zrezygnowaliby z tego połowu... Co się dalej stało, Dill?

— Stało się to, co przewidywałem. Nagle słyszę w tym wielkim zgiełku głos Freda: Zamknąć wszystkie wrota, wszystkie drzwi. Nikogo nie wypuszczać! Na sali znajduje się słynny bandyta Dillinger... Jak widać z tego okrzyku, był przekonany, że to ja rzuciłem tę bombę...

Ale Fred przeliczył się: okrzyk jego wywołał wręcz odwrotny skutek. Gdy zebrani w restauracji usłyszeli, że ja jestem wśród napastników, opanował ich paniczny strach. Krzyki rozpaczy i trwogi poprostu działały jeszcze bardziej na spotęgowanie paniki. Słychać było odgłos łamanych krzeseł i stołów, brzęk spadających naczyń, jęki i westchnienia. Jakaś dama, tęga jak beczka rzuciła się w moją stronę i tak mnie zaczęła pchać, że omal nie przewróciłem się. Ktoś inny złapał mnie za nogę, ciągnął ku sobie. Rzecz jasna, gdyby wiedzieli, że to ja właśnie jestem tym Dillingerem, natychmiast uciekliby ode mnie, gdzie pieprz rośnie...



Fred siedział przy sąsiednim stoliku, oczywiście starannie ucharakteryzowany.

Gangsterzy, zebrani w knajpie „grubej fajki", parsknęli śmiechem.

— Oho, to nasz sztukmistrz miał ładną przygodę! Ho, ho, ho! A jak ci smakowała ta gruba dama?...

— No, cicho, cicho, hołota, dajcie mu skończyć — uciszył swym basem kolegów gruby Tommy.

Dillinger znów otarł kroplisty pot z czoła i opowiadał swą przygodę:

— Gdybym w tej chwili złowił kogoś z tych złodziejaszków, wygrzmociłbym go fest za jego postępowanie.. Tak mi wleźć w paradę...

— Być może, że to lepiej dla ciebie — odezwał się Tommy — gdyby nie oni, Fred mógłby ciebie aresztować... Siedziałbyś teraz w więzieniu i razem z miss Norą oczekiwałbyś wyroku śmierci... A my głowilibyśmy się tutaj nad tym, jak was we dwójkę wyciągnąć...

— Ale Fred byłby już trupem — odparł wzburzony Dillinger — a co się tyczy więzienia, to istnieją one po to, by z nich uciekać.. Tylko frajer siedzi w więzieniu... Co do mnie, nie boję się tego wcale...

— Cha, cha, cha, John ma rację — roześmieli się obecni — no, ale opowiedz nam, jak się ta twoja przygoda skończyła?

— Z trudem wydostałem się z objęć tej otyłej damy, która mnie omal nie przygniotła swoim słodkim ciężarem, potem węchem wiedziony dostałem się do innej części restauracji, do kuchni; stamtąd wpadłem na jakiegoś bardzo otyłego pana, który mnie zaczął obsypywać pytaniami, co się stało, co zaszło w restauracji, czy tam nastąpił jakiś wybuch, czy też pożar?

Odrzekłem mu natychmiast: „nie wiem, co się stało, dusi mnie, niech mnie pan puści", podskoczyłem do jakiegoś parterowego okienka Ten otyły jegomość, jak widać kucharz lub coś podobnego, chciał ratować się razem ze mną i rzucił się również do okna. Ale ten partner był mi w tej chwili niepotrzebny, dałem mu więc porządnego szturchańca w sam nos, tak że się dwukrotnie przewrócił.

— Co to, co pan czyni? — krzyknął wielce zdziwiony, a ja tymczasem wyskoczyłem z okna, słysząc za sobą przekleństwa tego grubasa.

Wyskoczyłem na podwórze, stamtąd na ulicę, przeklinając w duchu złodziei, którzy sprawili mi tyle kłopotu. Szybkimi krokami skierowałem się do tramwaju, taksówką nie chciałem jechać, bowiem obawiałem się, że za autem pojadą, i przyjechałem tu do was. Oto co za przykrości można mieć z powodu bandy złodziejaszków!

— No, Dill, ale nie można im odmówić, że oni również potrafią pracować — odezwali się „profesorowie" — nawet gangsterzy mogą się niejednego od nich nauczyć...

Ale Dill był wciąż zdenerwowany:

— Cóż mi po tym trudzie, jeśli Fred wydostał się znów z moich rąk. A mogę się z wami założyć, że prasa doniesie o tym, że ja wykonałem ten złodziejski napad, że ja połakomiłem się na złodziejskie zarobki..

— Ach tak, dlatego się martwisz — śmieli się gangsterzy — boisz się, że ciebie posądzą o to, żeś na psy zeszedł i z gangstera stałeś się byle jakimś kieszonkowcem?..

— Oczywiście, że martwi mnie to bardzo — śmiał się Dillinger — nie wypada by mnie tak w opinii publicznej oczerniono, by pisali, że posługuję się w braku innej roboty kradzieżami..

— Ech, bracie — rzekł Tommy — gangster i złodziej to przyrodni bracia.

— Nigdy się na to niezgodę — odparł Dill — złodziej kradnie, a gangster tylko nakłada podatki. Jesteśmy tak samo, jak rząd: nakładamy podatki, w takiej lub innej wysokości każemy sobie płacić... Nie chcą płacić, stosujemy egzekucje, nakładamy kary... Jesteśmy konkurencyjnymi urzędnikami podatkowymi i dlatego nas rząd Stanów Zjednoczonych tak tępi...

— Panie egzekutorze — przerwał tę rozmowę Jimmy „krzywe oko" — może pan wypije z nami kieliszek whisky?

— Bardzo chętnie, nigdy tego nie odmawiam — odrzekł Dill — a i kiszki grają mi swego marsza...

Nagle rozległ się znów dzwonek.

— To jest na pewno Al — oznajmił Tommy.

W rzeczywistości po chwili otworzyły się drzwi i do pokoju wszedł Al Capone... Jak zwykle z uśmiechem na wargach i uściskiem dłoni przywitał wszystkich obecnych.

Żadna osoba, nieobeznana ze światem gangsterów, nie mogłaby przypuszczać, że ten elegancki pan, o różowych policzkach i żywych, uśmiechniętych, pogodnych oczach jest to Al Capone. Krawat jego odbijał się daleko, a lśniła w nim brylantowa szpilka, w klapie marynarki tkwiła biała róża, a jedną rękawiczkę trzymał w dłoni, dla podkreślenia swej elegancji. Oto tak stroił się król gangsterów, człowiek o dochodzie stu milionów dolarów rocznie, które zarabiał na morderstwach ludzi... i przemycie alkoholu.

Obecni zwracali się do niego z wielkim szacunkiem. Nawet Dillinger, który nie znosił Al Capone, nazywał go hadelesem i tchórzem, jednak odnosił się doń w jego obecności z wielkim szacunkiem.

— No, bractwo, możemy przystąpić do roboty — zaczął Tommy.

— John niech mówi pierwszy — powiedział z uśmiechem Al Capone — niech przede wszystkiem opowie nam o spotkaniu z Grabą na dworcu. Chociaż znamy to wszystko, jednak szczegóły przydadzą się nam na pewno. No, panie sztukmistrzu słuchamy...

(Dalszy ciąg jutro).



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Hrabia Wiśniewski owdowiał i ożenił się powtórnie. Z pierwszego małżeństwa pozostała mu córka Ina, zdradzająca od dziecka wybitne zdolności malarskie. Była stale prześladowana przez swoją macochę, która dręczyła ją na każdym kroku. Mimo to Ina bardzo pokochała swoją przyrodnią siostrzyczkę Danusię, zrodzoną z drugiego małżeństwa jej ojca. Wreszcie postanowiła uciec.

Dla niepoznaki zmieniła imię i nazwisko. Przybrała imię matki Iza oraz nazwisko Sarska.

Zakochał się w niej Zdzisław hrabia Prawdzic.

Po dwóch latach miłości, spędzonych w podróżach, wrócili do Warszawy. Iza stała się strasznie zazdrosna o Zdzisława, czem zrażała go sobie coraz bardziej, aż wreszcie zerwali ze sobą.

Zdzisław poznał natomiast 16-letnią Danusię, jej siostrę, wychowankę panny Lerskiej i zakochał się w niej z wzajemnością, oświadczył się Danusi i został przyjęty. Był to wielki cios dla Izy. Postanowiła do tego nie dopuścić.

Ułatwił jej to przypadek. Pewien aferzysta Robicki przywłaszczył sobie papiery osobiste ojca Izy, która z tego skorzystała, uznała go za ojca, pod warunkiem, że zabroni Danusi wyjść za Zdzisława. Tak się też stało. Rzekomy Wiśniewski kazał Danusi wyjść za niejakiego Florkowskiego. Lerska doradziła Danusi wspólną ucieczkę.

Słowa panny Lerskiej i jej zapewnienia opieki i ochrony wywarły na Danusi ogromne wrażenie. Skoro jej wieloletnia opiekunka zechciała patronować jej wyjazdowi i bronić jej miłości, czegóż więcej Danusia mogła pragnąć? Toteż serce jej, przepełnione wdzięcznością ku tej dobrej duszy, biło tak mocno, że omal nie wyskakiwało z piersi. Była bardzo, bardzo szczęśliwa. Padła w ramiona swej opiekunki ze łzami radości. Lerska zaś mówiła:

— Teraz trzeba działać szybko i energicznie. Napisz mu natychmiast, że ma porwać nas obie. Niech się natychmiast szykuje do podróży z dwiema kobietami. Boże, na co mi przyszło na stare lata!...

Ponieważ panna Lerska nie mogła natychmiast wracać do Warszawy, bo wzbudziłoby to podejrzenia, trzeba więc było wysłać list pocztą. Danusia była zbyt pilnowana, aby mogła to uczynić sama. Więc znów jej opiekunka musiała to za nią uczynić.

Tak się złożyło, że Iza towarzyszyła jej na dworzec. Była niemało zdziwiona, że nagle Lerska wysyła do kogoś list. Na jej zapytanie, do kogo, Lerska odrzekła, że do hrabiny Czarnowskiej.

— Jakto? Dopiero wczoraj widziałyście się przecież...

— Tak, ale ponieważ namówiła mnie na fioletowy kapelusz, a ja po namyśle, wolę jednak zostać przy moim ulubionym szarym kolorze, piszę jej więc, aby zatelefonowała do magazynu i zawiadomiła o zmianie mojego zamiaru.

Iza zdziwiła się. Panna Lerska wogóle mało dbała o szczegóły stroju, teraz zaś w obecnych naprężonych i denerwujących okolicznościach, tym bardziej osobliwe były jej zabiegi toaletowe.

Poza tym — dziwna rzecz — ale Izie zdawało się, że Lerska mówiła nieco drżącym głosem.

To wszystko zbudziło czujność Izy. Postanowiła baczniej pilnować Lerską i Danusię.

Rozumiała dobrze, że chwila obecna jest decydująca. To ona głównie nagliła na przyśpieszenie ślubu, aby wreszcie Danusię rozłączyć ostatecznie ze Zdzisławem. Nalegała na to jeszcze bardziej, niż Florkowski.

Tym bardziej nie zniosłaby, by coś miało w ostatniej chwili iść wpoprzek jej zamiarom. Jednego była pewna — że Danusia nie widuje się ze Zdzisławem i w ten sposób nie ma możności pokrzepienia się na duchu.

Nie wyobrażała sobie również, aby jakakolwiek korespondencja między nimi była możliwa. Chyba, że... panna Lerska tam coś pośredniczy. Ale czy to było możliwe?

Kto wie? Możnaby nawet tak myśleć, sądząc z tego, że Danusia ostatnio już nie zaglądała do Izy i nie prowadziła z nią, jak zwykle, długich rozmów, przeciwnie więcej przebywała z Lerską.

Im bardziej Iza nad tym wszystkim rozmyślała, tym bardziej przychodziła do przekonania, że Danusia przed nią ukrywa jakąś tajemnicę, bardzo ważną, i że Lerska z nią współdziała.

Jej podejrzenia znalazły potwierdzenie już nazajutrz z rana. Gdy weszła nieoczekiwanie do pokoju Danusi, ujrzała, jak ta szybko zamknęła szufladkę i nerwowo schowała kluczyk. Pomyślała sobie:

— Może to listy tak chowa? Listy Zdzisława?

Dotkliwy ból przeszył jej serce, po czym zatargał nią wybuch gniewu, który z trudem tylko ujarzmić zdołała.

— Oglądałaś, zapewne, twe klejnoty i teraz wstyd ci twej próżności, co?

— Tak — wybełkotała Danusia, silnie zmieszana — właśnie przeglądałam je... i wogóle porządkuję u siebie w szufladach...

— Rozumiem cię — odrzekła Iza, całkowicie już odzyskując panowanie nad sobą — robisz porządki, wstępując w nowy okres życia. Tak, teraz nastąpią inne czasy, inne troski...

— No, jeszcze ślubu nie było.. To jeszcze nic pewnego.

— Jakto nic pewnego? Cóż poradzisz, aby mu przeszkodzić? Powiesz „nie!" księdzu w kościele? Tego nie zrobisz. Nie pozwolą ci na to zasady wychowania, jakie odebrałaś. Cały twój charakter sprzeciwiłby się takiemu skandalowi. Poza tym wiesz, jak ojciec jest energiczny. Już on sobie z tobą da radę. Gotów uciec się nawet do ostateczności. Będzie mu bardzo przykro, ale innego sposobu rozwiązania sytuacji już nie ma.

— Możeby się i znalazł...

— Co? Masz jaki pomysł? Mów więc śmiało. Może ci pomóc. Gotowa jestem pójść na wszystko, aby tylko uniemożliwić małżeństwo, do którego czujesz taką odrazę.

— O, wierzę chętnie, że z całego serca pragnęłabyś mi dopomóc.

— Chciałabym bardzo, bo już się bardzo stęskniłam za twym uśmiechem, który oddawna zniknął z twej twarzyczki... i za twoją szczerością, która już mnie coraz częściej omija. A może mi się tylko tak zdaje? Otwórz przede mną twe serduszko, jak niegdyś, Danusieńko. Co postanowiłaś uczynić? I czy mogę ci w tem dopomóc?

Danusia już otworzyła usta, aby wszystko powiedzieć Izie, prosząc ją o współdziałanie, które mogłoby być bardzo cenne.

W tej samej chwili wszakże przypomniała sobie ostrzeżenia Zdzisława, aby wystrzegać się Izy i... umilkła. Ponieważ jednak trzeba było coś rzec, powiedziała:

— Nie wiem jeszcze dokładnie, jak postąpię, ale to jest pewne, że za pana Florkowskiego nie wyjdę pod żadnym pozorem.

Iza wyczuła, że teraz już nic więcej od siostry nie wydobędzie. Nie nalegała więc. Teraz jednak już była niemal pewna, że jest jakiś spisek, że uczestniczy w nim Danusia i Lerska i że obie mają nadzieję na przeprowadzenie swych zamiarów. Pomyślała sobie:

— Może to Zdzisław coś takiego wymyślił, aby zerwać projektowane małżeństwo? Ale jakiż to może być plan? I kto mi go powie, skoro Danusia kryje się przede mną?

W tej samej chwili weszła Lerska i nie zdołała ukryć swego zmieszania na widok Izy.

Izie zaś przemknęło przez głowę:

— Ta się wygada.

Widziała bowiem, że Lerska jest bardzo zawstydzona i coś tam bełkoce, aby wytłumaczyć swe nagłe przybycie. Iza rozpoczęła rozmowę na tematy obojętne, po czym rzekła:

— Ojciec wyjechał i nawet wieczorem jeszcze nie wróci. Zjemy obiad same... Ale w sali, nie na ganku. Deszcz pada. Chyba nie wyjdziesz dziś, cioteczko?

— A któżby to wychodził na taką słotę?...

— Oczywiście, skorzystam z tego i będę malowała. Byłabym wam bardzo wdzięczna, gdybyście obie przyszły do mej pracowni. Pogawędzimy sobie — rzekła, chcąc w ten sposób mieć cały czas na oku Danusię i Lerską.

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

Pod palącym słońcem Afryki

Ze wspomnień b. sierżanta Legji Cudzoziemskiej w Maroku

Tajemnice haremów w Afryce

Sierżant Białoskórski, który służył w Legji Cudzoziemskiej podczas powstania Riffenów, przebywał przez kilka dni w haremie sułtana wraz ze swą kompanją.

W tej części swych wspomnień opisuje jak traktuje się kobiety w haremie sułtana. Tam też poznał on pewną Europejkę, którą postanowił wyprowadzić z haremu w przebraniu legjonisty, w chwili gdy kompanja opuści to jedyne w swym rodzaju miejsce rozpusty.

Wraz z legionistami opuściła harem i Europejka, żona kpt. Marville.

Na przyjęciu wydanem przez kapitaństwo obecny był i Białoskórski.

XXII.

I tak spaliśmy, jak brat z siostrą, do piątej po południu. Byłem tak mocno pogrążony we śnie. że nie słyszałem, co się działo w przyległych pokojach.

Gdy się obudziłem, w mieszkaniu panowała cisza, jagby to była głucha noc. Szybko zeskoczyłem z kanapki, obudziłem towarzyszkę i wyszedłem.

Kiedy znalazłem się w pokojach, oczom moim ukazał się niecodzienny widok. Bractwo oficerskie było pogrążone we śnie. Jedni wyciągnęli się na podłodze, inni znów siedzieli na krzesłach i oparli głowę na stole.

— Pobudka! — krzyknąłem.

Mój donośny głos nie doszedł do świadomości wszystkich. Ci zaś, którzy się przebudzili, obsypali mnie przekleństwami, że przerywam im błogi sen. Nie zrobiło to na mnie żadnego wrażenia. Byłem przyzwyczajony do obcowania z pijanymi w sztok. Energicznie wziąłem się do dzieła, budziłem ich kolejno, szarpiąc, krzycząc im nad uchem, lub uciekając się do pomocy wody. Wreszcie, gdy moja „praca" została zakończona powodzeniem — wszyscy, oprócz państwa Marville, zostali obudzeni,—wymknąłem się do koszar i sprowadziłem stamtąd dwóch szeregowych łasych na wino.

Gdy wróciłem do mieszkania państwa Marville, wytrzeszczyłem oczy ze zdumienia. Oficerowie siedzieli przy stole i znów ciągnęli z kieliszków.

— To ci mają apetyty! — pomyślałem.

Widząc, że nie dam sobie rady z tymi pijusami, chwyciłem się ostatniego środka — zameldowałem służbowo, że mają opuścić mieszkanie, ponieważ muszę je sprzątnąć. To poskutkowało. Oficerowie ociągając się, wstali z miejsc, nałożyli marynarki i hurmem opuścili mieszkanie.

Po wyjściu oficerów zwróciłem się do moich chłopców, oświadczając im:

— Możecie napić się i najeść do woli, no i musicie tu zrobić trochę porządku, ale pamiętajcie o jednym: platery nie powinny naraz dostać nóg i nic opuścić mieszkania.

Tych ostatnich słów nie rzucałem na wiatr. Znałem legionistów. Potrafili przywłaszczyć sobie cudze rzeczy, a potem wymienić je na wino. Ci dwaj zaś byli największymi spryciarzami w kompanii i gwiazdami złodziejskimi.

Legioniści zasiedli do stołu, zrobili sobie małą ucztę, racząc się różnymi smakołykami i napojami, a po tym wzięli się do sprzątania. Ja zaś musiałem patrzeć im na palce, by czegoś nie „zwędzili". Po przywróceniu porządku legioniści pozlewali resztki szampana i likierów do butelek i opuścili mieszkanie z pokaźnym, jak dla nich łupem — dwunastoma litrami różnych trunków.

Gdy żołnierze opuścili mieszkanie, zagotowałem czarną kawę, obudziłem państwa Marville i spożyliśmy „śniadanie".

Na odchodnem kapitan Marville jeszcze raz dziękował mi za wszystko, co uczyniłem dla jego żony i uścisnął mi serdecznie dłoń.

Sprawa z dostaniem się pani Marville do haremu jednak na tym jeszcze się nie skończyła. Kapitan Marville zaczął na własną rękę prowadzić dochodzenie, chcąc się dowiedzieć, kto i w jakim celu zawiadomił panią Marville o rzekomej jego śmierci.

Wkrótce cała sprawa wyjaśniła się.

Pani Marville jako młoda dziewczyna przybyła z Francji do Maroka z wycieczką i pozostała w Sidi-Bel-Abes. Tam poznał ją porucznik Marville. Młodzi ludzie pokochali się i pobrali.

Piękna pani porucznikowa cieszyła się wielkim powodzeniem wśród oficerów, a jeden z nich zakochał się w niej na zabój i zadręczał ją swemi uczuciami. Pan Marville pozostawała obojętna na jego zaloty. To go jeszcze bardziej podniecało.

Poprzysiągł sobie, że ta urocza kobieta musi być jego.

Pewnego dnia porucznik Marville wyruszył ze swą kompanją w góry przeciw Riffonom. Gdy o tem dowiedział się zakochany oficer, zawiadomił drogą oficjalną panią Marville, że jej mąż zginął w górach.

Młodą kobietę ogarnęła rozpacz. Oficer zaczął ją uspokajać i tak długo to czynił, aż zamieszkała z nim pod jednym dachem. Po dwóch miesiącach oficera wezwano do Francji. Opuścił Marokko i pozostawił swą kochankę na łasce losu. Nędza zaczęła się dawać we znaki pani Marville. Nie chcąc umrzeć z głodu, zaczęła kupczyć swym ciałem. W końcu zachorowała, zbiegiem okoliczności dostała się do szpitala haremowego i tam ją wyleczono.

Gdy porucznik wrócił z wyprawy i nie zastał żony począł się wypytywać o nią u kolegów. Ci dali mu do zrozumienia, że podczas jego nieobecności prowadziła się ona niemoralnie, w końcu zachorowała i podobno umarła. Porucznik uwierzył tym plotkom i sprawa z jego małżonką poszła w zapomnienie. Na szczęście, dzięki Legii Cudzoziemskiej jego żona wydostała się z bagniska rozpusty, jakim jest harem i wróciła do niego.

(D. c. n.)

Represje przeciw dziennikarzom w San-Sebastian

LONDYN, (PAT). — Agencja Reutera donosi z San Sebastian, że w dniu wczorajszym około 30 dziennikarzy zagranicznych przybyłych do tego miasta, uległo zatrzymaniu przez milicję czerwoną.

Dziennikarz francuski, którego podejrzewano o sprzyjanie powstańcom, osadzony został w areszcie, skąd zwolniono go dopiero po energicznej interwencji ambasadora francuskiego.

W związku z tym incydentem gubernator przyjął dzień nikarzy zagranicznych i uprzedził ich, że na przyszłość stosowane będą surowe sankcje przeciwko tym dziennikarzom, których działalność będzie dowodziła, że są wrogami hiszpańskiego frontu ludowego.

Tłumaczenie snów

P. Marzycielka. P. Janek jest dla Pani szczery, choć niezawsze. Rozrywka czeka Panią. Będzie smutek nieoczekiwany.

P. Adam S. P. Zamieszka Pan w domu, o którym Pan marzy. Będzie Pan zadowolony ze zmiany mieszkania.

P. Iza K. Proszę porozmawiać ze swym chłopcem a wszystko się wyjaśni. Rozrywka czeka Panią. Miłe przeżycie. Pozna Pani Henryka.

Jesienny kwiat 6666. Wyjdzie Pani zamąż powtórnie. Na loterji grać nie radzę. Dochody Pani zwiększą się. Po strapieniach przyjdzie radość.

Ola Kasztelanka. Będzie przykrość z powodu kobiety. Dużo śmiechu. Miła wiadomość. Sen p. Karmy przepowiada sprzeczkę i poznanie Stanisława.

P. Jadzia z Jasnej. Otrzyma Pani pieniądze. Sprzeczka będzie przy pracy. Czeka Panią niespodzianka. Rozmowa z osobą chorą.

Piwnooka K. 22. Przeszkód żadnych z powodu papierów nie będzie. Otrzyma Pani list. Koleżankę-blondynkę spotka Pani. Będzie smutek bez powodu.

Warszawa, Zofja. Nie grozi Pani nic złego, prócz pieniężnego kłopotu. Rozrywka będzie. Nowy nabytek. Szczęśliwa data: 15-ty każdego miesiąca.

„Kier. 35". Przeżyła Pani jakieś wielkie zmartwienie. Charakter pisma zdradza dużą inteligencję; sporo doświadczenia życiowego. Odwiedzi Panią blondynka. Ryszarda pozna Pani.

P. Mira 2222. Ma Pani różnorodne zdolności, które zroszą w przyszłości ulegną zmianom. W r. 1940 wyjedzie Pani zagranicę. Na loterji grać nie radzę. Szczęśliwy dzień: sobota.

„Mława, Benedykt". Numer, który się Panu śnił winien w Pańskich rękach dać wygraną. Niech Pan napisze do Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej, Warszawa, Nalewki 2, z zapytaniem, gdzie się ten los znajduje.

P. Ola Kasztelanka. Sen p. Karmy wróży niedobrą nowinę. P. Piotrowską czeka radość w rodzinie i miłe chwile w gronie znajomych a p. Nataszę K. sprzeczka z powodu mężczyzny.

Zakochana X-125 F. M. Nie, nie były zbyt mocne (je potrafię mocniej); czekam na dalszy transport. Sny Pani przepowiadają rozmowę ze szkolną koleżanką rozrywkę, dużo śmiechu i kłopot pieniężny.

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Doniosłe zmiany polityczne

Niemcy uroczyście, na kongresie partii narodowo - socjalistycznej w Norymberdze, wszczęły nową kampanię anty bolszewicką.

Wszem wobec ogłoszono, że bolszewizm jest wrogiem całej kultury i że trzeba go ostatecznie zdławić. Wobec tego, że jedno tylko państwo jest rządzone przez bolszewików, i że z tym państwem Rzesza posiada najgorsze stosunki polityczne, możnaby przypuszczać, że była to groźba pod adresem Rosji Sowieckiej.

Ostrych słów nie szczędzą sobie oba te państwa. Niemcy usprawiedliwiają swoje zbrojenia niebezpieczeństwem armii czerwonej, zaś Sowiety oskarżają Niemców o przygotowanie wojny interwencyjnej. Wzajemnie nie posiadają do siebie zaufania i oba stoją w pogotowiu, gotowe do skoku.

DWAJ ŚMIERTELNI WROGOWIE.

Gdyby nawet oba państwa miały zamiar ostatecznie się ze sobą rozprawić, co bynajmniej nie jest wykluczone, to jednak żadna ze stron nie chce chwilowo być napastnikiem.

Sprytnie przygotowuje się innych, którzyby gdzieindziej ewentualnie wzniecili zarzewie wojny. Ciągle stoją więc naprzeciwko sobie dwaj śmiertelni wrogowie, zbrojąc się gwałtownie.

Rozgrywka tych państw znajduje swój wyraz obecnie między innymi na terenie Hiszpanii. Niemcy wspierając powstańców, jak już kilkakrotnie zaznaczyliśmy, idą po linii nie tylko swoich interesów zagranicznych, ale i wewnętrznych.

To samo można powiedzieć o Sowietach. Dlatego też śmiało można twierdzić, że wynik wojny domowej w Hiszpanii posiadać będzie pierwszorzędne znaczenie dla dalszego rozwoju politycznego w Europie.

KRÓLEWSKIE WYWCZASY.

Król angielski Edward podróżując bynajmniej nie zaniedbuje spraw politycznych. Wizyta jego w Turcji, zapowiedziany przyjazd do Londynu prezydenta Turcji wywołał np. duże niezadowolenie w Italii.

W Rzymie nie kryją się z tym, że podróż króla Anglii po państwach Bałkanu nie pozostaje bez związku z linią polityczną, reprezentowaną przez rząd Wielkiej Brytanii, a zmierzającą do objęcia swoim wpływem tych państw.

Wiadomo, że droga przez Morze Śródziemne posiada dla Anglii pierwszorzędne znaczenie. Wiadomo również, że Włochy posiadają na tym odcinku swoje interesy, które bynajmniej nie chodzą w parze z angielskimi.

Po przegranej na odcinku abisyńskim Anglia bardzo celowo i metodycznie próbuje uniemożliwić dalsze rozprzestrzenienie się wpływów włoskich, a nawet znacznie więcej, bo chce zniszczyć wpływy włoskie na Bałkanach, by w ten sposób zmniejszyć wartość zwycięstwa w Abisynii.

Podejrzliwość włoska idzie dalej i zarzuca Anglikom, że specjalnie ściągają do Palestyny duże oddziały wojska, by zwiększyć garnizony dokoła kanału Suezkiego, a nie jest to podyktowane rzeczywistą sytuacją w Palestynie.

PO DYMISJI TITULESCU.

Po odejściu min. Titulescu w Rumunii wyrażano obawy o dalszy los Małej Ententy, a zwłaszcza o stosunek do Francji. Nowy minister Spraw Zagranicznych, jak już to zaznaczyliśmy, z miejsca złożył zapewnienia, że tradycyjna linia polityki rumuńskiej nie ulegnie zmianie.

Słowa swoje natychmiast chciał poprzeć czynami. A więc przygotowano przyjazd premiera i ministra Spraw Zagranicznych Jugosławii do Bukaresztu oraz wyjazd króla Karola do Pragi.

Pierwsza wizyta już doszła do skutku i stwierdzono zgodność polityki obu państw. Również przygotowania do konferencji dorocznej Małej Ententy są w pełnym toku.

Rządowi rumuńskiemu zależy wyraźnie na tym, bym pokazać, że bez Titulescu można prowadzić tę samą politykę. Faktem jednak jest, że rezerwa Paryża nie została jeszcze przełamana.

Może najwięcej miejsca poświęca obecnie prasa europejska powtórnemu zacieśnieniu więzów między Polską a Francją. Wszyscy, którym pokój leży na sercu, wyrażają swoje zadowolenie z tego obrotu rzeczy.

WYSPA SŁOŃCA W POCHMURNEJ JESIENI

W zacisznym półkolu Dniestru, który w tym miejscu tworzy granicę polsko-rumuńską, na południowych krańcach woj. tarnopolskiego, leżą „ciepłe" Zaleszczyki.

W miejscowości tej notuje się oddawna największą ilość dni pogodnych w Polsce i spotęgowany wpływ słońca, istniejący dzięki nachyleniu terenu ku południowi i miejscowej refleksji promieni słonecznych. Poza tym panuje tam wielka cisza powietrza oraz jego niezwykła czystość i przejrzystość.

Czynniki te tworzą z Zaleszczyk jasną wyspę słońca, jakiej daremnie szukać będziemy w innych okolicach Polski.

Obecnie w czasie od 15 — 27 b. m. t. j. podczas „Obchodu Winobrania" ważne będą zniżki kolejowe do Zaleszczyk w wysokości 66 proc., oraz zwolnienie z taksy klimatycznej.

Łup zaszyty w pierzynie

Gospodyni okradła administratora

Administratorowi majątku Wierzbice w powiecie kutnowskim Władysławowi Nowińskiemu skradziono w tajemniczy sposób 1300 dolarów amerykańskich.

Administrator biedził się się nad odgadnięciem sprawcy kradzieży, tem bardziej iż mało kto wiedział o przechowywanej przez niego sumie.

Zawiadomiona policja po mozolnych poszukiwaniach i długich obserwacjach ustaliła, że kradzieży dopuściła się długoletnia gospodyni majątku Pelagia Ślimakowska. Dolary znaleziono sprytnie zaszyte w pierzynie Śliwakowskiej.

Nieuczciwą gospodynię aresztowano

Na małej wokandzie...

Szczęście do gry

(A. E.). — *Co tam loterja!* — *mówił pan Stanisław Mosz, chodząc spacerowym krokiem obok Michała Soboleskiego po ulicy Wolskiej. — Całe życie można czekać na główne wygrane. Ruletka, to ja rozumię gra. Stawiasz pan niedużo, dostajesz trzydzieści sześć razy tyle; jak szczęście dopisze, to w jeden dzień bogatym człowiekiem możesz się pan zostać.*

— U nasz w Warszawie ruletka podobnież zabroniętą?

— A tak. Ale w Sopotach jest.

— Ja byłem w Sopotach bez cały tydzień.

— Faktycznie? — zaciekawił się pan Stanisław. — No i co? Grałeś pan?

— A jakże.

— No i przegrana oczywiście?

— Nie.

— Toś pan musi niedużo grał?

— Furt od rana do wieczora.

— Bez cały tydzień?

— A tak.

— Ale czasem toś pan przegrywał?

— Ani jednego razu.

Pan Stanisław spojrzał na kompana nieco urażony.

— Co pan mnie takie rzeczy opowiadasz. Jak to możebne, żebyś pan ani razu nie przerżnął? Przecie nawet szuler zawodowy, któren żyje z gry i znakowanemy kartamy cuda uskutecznia, takżesamo czasem przerwała!

— A ja ani razu.

— Przestań pan zalewać, do nagłej śmierci! — oburzył się pan Stanisław. — Nie lubie, kiedy mnie byle kto byle kiedy w żywe oczy picuje. Grałeś pan bez cały tydzień, tak?

— Grałem.

— Od rana do wieczora?

— Ajakże.

— I nie przegrałeś pan ani jednego razu?!

— Ani jednego.

— To masz pan za te bujdel — ryknął pan Sanisław i wyrżnął pana Michała pięścią w bok.

* * *

— Jak mogłem przegrać, o wiele na mandolinie grałem? — mówił pan Michał na rozprawie.

Sąd skazał pana Stanisława na 8 dni aresztu z zawieszeniem.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Istnieje mężczyzna — człowiek

„Lwowianka" z Krakowa pisze:

Pozwalam sobie wystąpić w obronie płci brzydkiej. Dla podkreślenia kompetencji w zabieraniu głosu w tak poważnej dyskusji — zaznaczam, że nie jestem podlotkiem, lecz dojrzałą, doświadczoną kobietą.

Powodzeniem u mężczyzn, cieszyłam się już od najwcześniejszego dzieciństwa. Nie powiem, że na drodze swej spotykałam samych aniołów. O nie! Poznałam i ja smak owocu, zwanego „zawodem".

Otóż zasadą moją jest: nie sądzić ogółu na podstawie jednostki. Nie przeczę, że mężczyźni upatrują w kobiecie objekt swoich żądz umysłowych, że dążą do zdobycia jej. Tego nie wykluczam. Lecz mimo mego smutnego zawodu nie zwątpiłam, o istnieniu mężczyzny CZŁOWIEKA. I Istotnie, wiara moja została wynagrodzona.

Dlatego też na pocieszenie moich towarzyszek niedoli, oświadczam i ośmielam się zdjąć klątwę z głów mężczyzn rzuconą na nich przez rozgoryczone kobiety, na podstawie mojego odkrycia mężczyzny, godnego nazwy człowieka. Z pewnych względów, nie chcę wyszczególniać jego zalet. Lecz powiadam— „szukaj, a znajdziesz".

Jeżeli się na mężczyźnie rozczarujemy, to przeważnie jest w tem dużo naszej własnej winy. Staram się być jak najbardziej objektywna w tej sprawie. Nie możemy wymagać od mężczyzn więcej bezinteresowności, aniżeli im ofiarujemy. — „Jaką miarką mierzysz, taką ci odmierzą".



Najnowszy olbrzym powietrzny Anglii „Caledonia" przeznaczony do pasażerskich lotów transatlantyckich.

Gdynia nabyła stocznię

Szczegóły doniosłej tranzakcji

W numerze wczorajszym podaliśmy wiadomość o podpisaniu umowy notarialnej między miastem a Stocznią Gdańską w sprawie nabycia na własność Stoczni Gdyńskiej. Tranzakcję tę sfery półoficjalne komentują następująco:

Prowadzone od pewnego czasu rozmowy gminy m. Gdyni ze Stocznią Gdańską o nabycie likwidującej się Stoczni Gdyńskiej zostały pomyślnie zakończone. Na podstawie uchwały Rady miejskiej i zezwolenia Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, podpisana zostala umowa notarialna o przejęcie przez miasto 1.523 sztuk, stanowiących 76% całego kapitału akcji Stoczni Gdyńskiej, które dotychczas znajdowały się w rękach Stoczni Gdańskiej. Cena kupna wynosi 150.000 zł. za wszystkie budynki i urządzenia w Gdyni za wyjątkiem doku pływającego.

Pozostałe 24% akcyj znajduje się w rękach trzech firm polskich: Górnośląskich Zjednoczonych Hut „Królewska" i „Laura" w Katowicach, Zakładów Starachowickich w Warszawie i Zjednoczonych Fabryk „Zieleniewski, Fitzner i Gamper" w Krakowie, które najprawdopodobniej zostaną podarowane gminie m. Gdyni, tak, że miasto rozporządzać będzie całym pakietem akcyj.

Miasto jednak nie zamierza prowadzić Stoczni we własnym zakresie, lecz dąży do utworzenia prywatnego przedsiębiorstwa, w którym miasto miałoby prawo ścisłej kontroli. Jako główni udziałowcy nowego przedsiębiorstwa mają być zakłady Ostrowieckie i „Wspólnota Interesów".

Nowe przedsiębiorstwo ma być prowadzone jako rozszerzone warsztaty okrętowe, ograniczając się na razie do remontu taboru wodnego, natomiast budowa nowych statków, do czego potrzebna jest pochylnia, mogłaby się rozwinąć dopiero po paru latach. Utrzymuje się ogólnie przekonanie że warsztaty okrętowe w Gdyni mają wielkie podstawy rentowności, o ile znajdą się pod fachowym i sprężystym kierownictwem. Same bieżące remonty taboru wodnego statków polskich powinny dać sumę 500 do 600.000 złotych rocznie. Kwotę tę zwiększy drobne budownictwo mniejszych jednostek taboru portowego, dochodzące rocznie do sumy 150 — 200:000 złotych.

Bandyta ujęty po 11 latach

Zdradził go tylko prosty przypadek

W tych dniach policja paryska ujęła groźnego bandytę, który przed 11 laty uciekł z Kajenny i od tego czasu stale dawał się we znaki władzom. Tym nieuchwytnym przestępcą był Karol Brenner.

Po raz pierwszy dał on o sobie słyszeć w roku 1918. Wraz z bandytami Didierem i Augierem wkradł się do mieszkania niejakiej pani Szneider w Lyonie, chcąc przywłaszczyć sobie jej biżuterję. Bandytów spostrzegła służąca, która chciała wszcząć alarm. Nie zdołała jednak wydać z siebie ani jednego dźwięku. Bandyci podbiegli do niej i w bestjalski sposób zamordowali.

Przestępców ujęto i skazano na karę śmierci. Podczas gdy Didier zmarł w więzieniu pozostali dwaj bandyci, zostali ułaskawieniu przez prezydenta i zesłani na dożywotnie ciężkie roboty do Kajenny.

W roku 1921 Brenner umknął z Kajenny. Został jednak schwytany na wyspie Trinite i znów odstawiony do kolonii karnej. Lecz tam niedługo zagrzał miejsca. Po raz drugi spróbował szczęścia w roku 1925. Tym razem ucieczka się udała i Brenner osiedlił się w Caracas w Venezueli pod przybranym nazwiskiem Montigny.

Brenner, który się tam ożenił, prowadził podwójny tryb życia. Pozornie uchodził za uczciwego kupca klejnotami, a w rzeczywistości zajmował się handlem żywym towarem i przemytem narkotyków.

Wiosną 1920 roku podczas rewolucji w Venezueli wyrzucono go z kraju. Montigny przypuszczając, że we Francji zapomniano już o jego przeszłości, znów ukazał się na bruku paryskim. Pobyt w stolicy Francji nie powiódł mu się W roku 1930 został podczas dokonywania kradzieży ujęty na gorącym uczynku i osadzony w więzieniu. Po odsiedzeniu kary opuścił Francję i zaczął grasować w Barcelonie. Gdy tam grunt zaczął mu się palić pod stopami, znów wrócił do Paryża, podając się za Jana Royeta. Rovet nie miał więcej powodzenia niż Montigny i przestępca znów dostał się do więzienia za kradzież.

Gdy Royet odsiedział karę, Brennera w Chaudefonde w rola Chaudefonda, drobnego kupca.

Wraz z przekształceniem się Brennera w Chaudefonde w Paryżu zaczęły się dziać zagadkowe rzeczy. Magazyny były często okradane, kasy ogniotrwałe rozpruwane, a kasetki opróżniane. Tę niszczycielską działalność przeprowadzała jakaś tajemnicza banda, którą policja nazwała „lyońską bandą". Władze energicznie przystąpiły do jej tępienia i w końcu około 12 jej członków siedziało za kratami, tylko herszt bandy był nieuchwytny. Wymykał się z wszystkich zastawionych nań pułapek.

Wymykał się władzom przede wszystkiem dlatego, że policja zbierając dane o przestępcach Montigny, Royecie, Chaudefonde i t. d. nie wpadła na pomysł porównania ich z danymi, tyczącymi byłego zesłańca Brennera.

Zupełnie przypadkowo dostał się Brenner w ręce władz. Przestępca zmęczony kradzieżami „zainteresował" się przemytem tytoniu. Pewnego dnia został zatrzymany w okolicach Metzu na szosie, gdy kierował samochodem ciężarowym załadowanym przemycanym tytoniem. Chaudefonda skazano na trzy miesiące więzienia i 100.000 franków grzywny. Dopiero w więzieniu zupełnie przypadkowo jeden ze strażników poznał w Chaudefondzie byłego zesłańca z Kajenny. Wówczas cała sprawa wyszła na jaw.

Groźny przestępca prawdopodobnie nie opuści już tak szybko więzienia i nie będzie miał okazji do częstych zmian nazwiska.

Milionowy spadek dla lotnika

za wyratowanie starca ze szponów gangsterów

Amerykańska autostrada nr. 72 nosi nazwę „samotnej szosy". Przez kilka miesięcy w roku roi się ona od aut turystów, lecz poza tym krótkim sezonem przez całe tygodnie nie przejeżdża tamtędy ani jeden samochód. Szosa biegnie od Boydstown i ciągnie się na przestrzeni 300 kilometrów przez górzystą okolicę, to wznosząc się na wysokość 4000 metrów i wijąc się serpentynami, lub też opadając w dolinę, aż wreszcie kończy się na pustkowiu.

W odległości 50 kilometrów od punktu końcowego szosy, wśród doliny otoczonej ze wszystkich stron stromymi skałami, leży jedno z licznych amerykańskich „wymarłych miast" Nobertsville, opuszczony obóz poszukiwaczy złota.

Noberstville posiadało do niedawna tylko jednego mieszkańca, starego Josiaha. W okolicy krążyły pogłoski, że starzec znalazł żyłę złota, i posiada w swym schowku ponad 100.000 dolarów w złocie.

Pewnego dnia sierpniowego— sezon turystyczny zaczyna się tam późną jesienią — zauważył stary Josiah ku swemu zdumieniu na szosie wielkie auto turystyczne. Auto zatrzymało się w Noberstville.Wysiadło z niego 6 uzbrojonych ludzi z karabinami maszynowymi. Josiah odrazu domyślił się kim są ci „turyści".

Po kilku minutach gangsterzy przystąpili do oblężenia kamiennego domu Josiaha i puścili w ruch karabiny maszynowe. Kule jednak odbijały się tylko o kamienne ściany, nie wyrządzając im szkód.

Josiah też nie próżnował. Oddał kilka strzałów. Były one bardzo celne. Wkrótce dwaj gangsterzy wyzionęli ducha, a jeden z nich zwalił się na ziemię, ciężko ranny.

Mimo to Josiah zdawał sobie jasno sprawę, że gangsterzy odniosą zwycięstwo. Nie posiadał bowiem wiele wody, ani zapasów żywności. Namyślał się jakby tu wybrnąć z niebezpiecznej sytuacji. Nagle wpadł na szczęśliwy pomysł. Jedyny jego ratunek leżał w płaskim dachu, otoczonym barjerą.

Była godzina druga. Josiah wiedział, że o trzeciej przelatuje nad Nobertsville na wysokości 800 metrów samolot pasażerski. Josiah udał się na dach i tem wapnem wymalował dużymi literami: „Na pomoc!" Lotnik zauważył ten napis i doniósł o nim drogą radiową władzom w Boydstown. Natychmiast wyruszyły stamtąd dwa samoloty policyjne i auto pełne policjantów.

O godzinie piątej na auto gangsterów spadła bomba lotnicza, niszcząc je doszczętnie, a po kilku chwilach piloci z karabinów maszynowych postrzelili dwóch gangsterów. Ostatnim, który został przy życiu, zajął się już sam Josiah, unieszkodliwił go i wręczył przybyłej policji.

W trzy tygodnie po tym wypadku na dachu domku Josiaha ukazał się napis „Dowidzenia Osborne!" Lotnika zainteresował ten napis i w wolnym od pracy dniu udał się do Noberstville. Josiah już nie żył. Starzec resztkami sił wymalował na dachu pożegnalny napis. W ręku jego tkwił testament, napisany drżącą ręką. Czynił on swego wybawcę głównym spadkobiercą, pozostawiając mu swe mienie 140.000 dolarów w złocie.

Doroczne święto kolejarza

odbędzie się w Krakowie

Doroczne święto kolejarza obchodzone w ubiegłych latach kolejno w Katowicach, Stanisławowie i Poznaniu, w roku bież. odbędzie się w Krakowie w dn. 19 i 20 b. m.

Głównym momentem tegorocznego święta kolejarza, które, jak zwykle, posiada charakter rewii dorobku organizacyjnego stu tysięcy kolejarzy, zrzeszonych w kolejowym przysposobieniu wojskowym, będzie złożenie hołdu pamięci Budowniczego Państwa, Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.

W niedzielę dn. 20 b. m. po nabożeństwie na podwórzu arkadowym Wawelu i defiladzie, nastąpi akt hołdu w krypcie św. Leonarda.

Z Wawelu kolejarze udadzą się na Sowiniec, gdzie wezmą udział w sypaniu kopca ku czci Wodza Narodu. Na kopcu złożona będzie ziemia z historycznego pola bitwy pod Grunwaldem, pobrana przez delegację Wojsk. Przysp. Kolejowego.

W ramach święta, na które zjadą do Krakowa reprezentanci władz i przedstawiciele kolejowego P. W. z całej Polski, odbędą się ogólnokrajowe zawody sportowe o mistrzostwo K. P. W.

Czytajcie „Życie Kobiece"

Lotniczy konkurs turystyczny

w dniach od 13 do 28 b. m.

W dniach od 13 do 28 września odbędzie się VI Krajowo-Lotniczy Konkurs Turystyczny. Konkurs ten finansowany przez L. O. P. P., kierownictwo zaś, kontrola sportowa oraz organizacja spoczywa w rękach Aeroklubu Rzeczypospolitej.

K. L. K. T. były z początku pomyślane jako konkurs techniczny, obecnie stały się próbą załóg.

I tak np. do obecnych zawodów dopuszcza się jedynie tych pilotów Aeroklubów, którzy nie pracują „zawodowo" w lotnictwie, to jest instruktorów, oficerów rezerwy i wszystkich tych, którzy wyszli z klasy pilotów sportowo-turystycznych.

Konkurs rozpada się na dwie części: konkurs seniorów i juniorów. Do pierwszej kategorii należą wytrawniejsi piloci, zaś do drugiej niemal świeży narybek lotniczy.

Ciekawem jest, że w konkursie seniorów biorą udział jedynie „RWD 8", zaś w konkursie juniorów też tylko maszyny „RWD", ale dwu typów 5 i 8.

Konkurs seniorów odbywać się będzie w dniach 13 do 17 września, juniorów zaś od 24 do 28.

Zawody są bardzo interesujące stawiają bowiem zawodnikom różne trudne zadania, które pozwolą im na wykazanie swoich umiejętności lotniczych. Konkurencje obejmuje lot okrężny przyczem np. trasę Warszawa — Poznań zawodnicy muszą przelecieć na wysokości 100 mtr., na innym etapie zawodnicy obowiązani odszukać wyłożone na te... znaki i odnotować je na mapie.

Konkurs juniorów składa się z następujących prób lot okrężny podzielony na 4 etapy dzienne. Zawodnicy będą mieli za zadanie przelecenie całej trasy z lądowaniami w określonej godzinie na poszczególnych lotniskach.

Przygotowanie samolotu do noclegu w polu. Próba ta polega na zabezpieczeniu samolotu przed wpływami atmosferycznymi.

Lądowanie w prostokącie oraz lot na orientację. Podczas wszystkich prób w Warszawie wstęp na lotnisko bezpłatnie.

Zawodnikom towarzyszyć będzie pierwszy samolot dziennikarski, mianowicie maszyna „Polski Skrzydlatej" z pilotem Iwanowskim i red. Osińskim.

Złodziej kolejowy w roli rentiera

Popełniał oszustwa matrymonialne

Krystyna Częstowska, 28-letnia panna, powracając od rodziny z Puław do Warszawy, poznała na parostatku „Belweder" podróżnego, który podał się za Józefa Pleszczyńskiego.

Pleszczyński, kaleka bez nogi, opowiedział pannie historję z tysiąca i jednej nocy, która w skrócie przedstawiała się w ten sposób: kaleka, będąc obserwatorem okrętu „Piłsudski" uległ wypadkowi, w konsekwencji odjęto mu nogę, obecnie udaje się on do Warszawy, celem skapitalizowania renty ok. 30.000 zł. Po tym ma zamiar bawić, się resztę zapisać na sierociniec, a następnie popełnić samobójstwo wobec braku jakiegokolwiek celu w życiu.

Wzruszona panna Krysia odwodziła kalekę od samobójstwa.

Znajomość przedłużyła się i Pleszczyński widywał się z p. Krysią już w Warszawie po parę razy dziennie.

Wyłudził on od naiwnej dziewczyny 150 złotych. Kiedy zażądał jeszcze na stemple związane z kapitalizacją renty 60 złotych. Częstowska, tknięta złym przeczuciem zwierzyła się ze wszystkiego swej znajomej, żonie przodownika VII-go komisarjatu. Za jej radą Częstowska poprosiła znajomego, aby przyszedł do jej wuja, który obiecał dać owe 60 złotych.

Częstowska przedstawiła przodownika policji jako swego wuja.

Trafiła kosa na kamień!

Przodownik aresztował oszusta i przeprowadził go do VII-go komisarjatu. Okazało się, iż rzekomy Pleszczyński nazywa się Józef Flasiński, ni gdzie niemeldowany, poszukiwany przez 6 urzędów policyjno - sądowych za oszustwa matrymonialne. Flasiński był złodziejem kolejowym i stracił nogę w czasie usiłowania kradzieży w pociągu.

Z komisarjatu przeprowadzono pomysłowego oszusta do urzędu śledczego.

HUMOR

ŹRÓDŁO ZAROBKU.

— Meyer ciągnie zyski z błędów, które ludzie popełnia ją.

— Jakto?

— Produkuje gumę do wycierania.

Pełna tabela 36 Loterii

IV klasa — 4-ty dzień ciągnienia

I i II ciągnienie

Główne wygrane

20.000 zł na nr 37746.
10.000 zł na nry: 56117 143651.
5.000 zł na nry: 40427 126275 132051.
2.000 zł na nry: 108 11433 23643 28626 48377 54575 57767 71157 127214 133908 144417 147027 157332 154546 166973 169456 173316.
1.000 zł na nry: 6728 7136 34830 36988 41269 44499 45773 47318 52742 71462 102797 103886 105879 117715 156745 157869 168832 177556 176672.

Wygrane po 200 zł.

226 40 305 449 520 783 911 27 65 1012 103 62 64 421 526 30 757 817 20 54 95 2141 280 34 586 615 95 810 3045 114 214 83 512 19 677 4072 82 114 36 443 540 701 43 47 840 63 92 5040 201 393 504 740 6056 87 125 73 310 475 99 627 711 973 7117 39 62 99 324 28 312 624 777 952 90 8133 67 224 377 659 77 962 98 10010 250 763 858 994

10053 116 38 41 263 577 673 818 28 29 92 11004 53 115 30 304 19 40 43 57 401 51 793 809 30 69 12060 65 119 54 256 69 307 9 474 530 733 35 65 802 81 933 13629 784 913 53 58 14081 392 654 783 878 965 15213 355 497 718 89 838 16027 201 330 424 44 50 89 635 36 65 915 17027 257 357 577 693 778 92 800 63 78 952 18100 52 66 286 541 43 617 56 827 81 19049 139 284 485 829 91

20289 528 777 21046 85 207 27 414 84 906 51 55 935 22036 157 779 823 932 23318 29 51 54 600 17 703 6 88 903 10 24083 173 471 531 45 653 832 60 934 45 81 25132 421 539 65 67 789 26021 31 76 86 203 8 13 386 579 713 852 938 27003 454 531 830 95 972 77 96 28130 50 532 74 96 790 29056 127 220 57 93 530 624 73 89 90 753 59 938

30229 373 93 447 86 542 661 72 774 31017 52 103 5 282 429 522 602 77 771 915 19 74 79 85 32009 226 418 63 771 33009 33 115 211 72 347 473 506 51 611 931 34352 438 76 823 35044 47 222 363 459 561 614 33 41 916 67 36011 40 84 449 83 578 655 73 809 13 85 37005 14 410 611 14 710 81 870 952 57

38084 97 171 229 769 893 916 39086 142 290 360 421 508 21 39 616 60 728

40043 56 332 558 602 48 804 96 41262 307 47 431 40 553 88 722 42013 234 542 78 779 900 43082 97 416 587 993 97 44044 365 587 677 909 45007 108 90 272 367 432 65 67 73 516 87 927 84 46248 55 430 84 98 517 634 835 47014 123 64 282 307 16 63 477 88 696 700 93 939 48164 233 63 377 511 84 652 761 830 53 928 87 49021 366 559 858

50359 560 623 814 51453 536 694 743 922 55 52435 580 664 755 53275 390 408 618 67 708 817 54221 29 563 742 998 55083 302 31 647 740 900 93 56185 420 518 622 823 932 81 57155 391 99 58288 333 402 507 644 725 808 59062 94 182 315 427 524 97 693 835 61

60025 64 116 771 76 917 61086 258 329 42 306 47 872 62071 74 228 48 351 416 66 88 547 620 984 88 63055 456 59 527 629 65 792 862 64117 251 95 346 646 83 929 65066 404 355 801 66067 67 96 156 308 624 787 970 67280 369 72 608 33 774 86 824 34 926 80 68065 175 211 421 692 956 69003 103 59 225 369 400 62 518 602 711 46 846

70166 315 53 493 545 730 994 71040 230 31 311 486 587 627 984 72179 204 67 433 53 629 82 841 918 38 73084 115 245 441 80 578 604 13 718 915 74022 101 70 86 92 231 60 65 345 78 471 659 64 89 786 75243 337 441 70 99 775 803 930 47 68

76092 122 6 201 343 408 537 914 42 77036 116 241 65 84 388 99 435 91 736 63 826 56 59 71 995 78002 63 104 254 348 416 47 496 79028 120 29 473 576 761 888

80026 111 83 247 516 67 636 73 81075 129 330 68 518 654 62 745 905 26 82008 541 802 59 83038 107 232 44 391 435 633 87 837 72 978 84121 252 87 305 6 68 426 95 592 85051 264 327 403 55 69 667 912 61 86130 74 96 257 439 521 604 48 777 800 94 956 87092 300 8 39 68 82 448 641 68 734 88074 262 372 443 555 69 704 16 25 84 822 72 89056 189 283 392 449 532 737 40 984

90021 210 39 333 74 518 770 866 919 36 84 91181 297 345 733 946 92098 101 68 307 563 929 93085 308 21 30 434 530 604 802 94000 171 82 90 243 306 30 61 524 673 89 759 896 95065 249 99 474 767 801 96155 62 94 636 723 32 820 75 949 97065 178 357 67 80 763 697 771 956 98076 84 303 90 421 41 73 608 99035 105 239 52 447 594 729 84

100027 120 26 64 69 78 229 75 537 644 101122 212 440 62 80 614 97 722 102098 131 204 24 52 68 349 70 81 95 485 93 542

103077 148 486 558 862 104100 6 270 357 607 8 16 729 904 17 77 105062 74 623 106002 104 242 327 71 422 560 716 902 107092 153 69 373 401 42 698 790 890 956 108037 89 497 560 628 703 34 853 912 84 109176 202 75 500 604 42 53 61 75 793 826 936

110232 326 452 517 29 69 92 652 61 800 60 84 973 111024 55 159 359 81 87 415 658 78 99 771 805 79 112012 140 87 214 376 573 860 93 902 113167 203 33 495 541 96 619 922

114092 191 347 456 574 93 614 26 705 13 65 84 816 115120 28 799 839 960 61 91 116034 290 393 796 117007 121 49 87 301 62 69 499 665 732 49 97 118129 291 368 89 402 510 19 58 701 810 921 27 48 119494 513 606 67 797 804 979

120067 75 78 360 545 81 90 814 33 121079 279 515 92 738 938 89 122114 266 326 424 35 794 123007 95 103 437 965 124052 255 62 619 785 814 914 125022 66 299 379 87 92 416 40 514 31 65 913 43 86 93 126035 47 49 188 305 452 515 618 22 82 774 831 928 127046 110 261 83 370 719 834 982 128096 274 425 55 579 854 129132 320 92 575 692 801 943 83

130046 65 70 125 320 536 679 724 936 71 86 131039 40 70 80 83 178 324 82 414 517 749 83 947 132032 67 70 122 30 229 305 27 414 645 738 803 22 25 68 906 133038 46 138 58 67 261 316 444 520 722 73 922 134011 147 325 61 451 53 135010 254 453 665 876 136103 17 302 416 48 537 630 711 22 875 992 137103 63 65 276 557 676 92 700 55 71 138035 244 440 630 37 49 981 139052 148 93 272 85 354 63 614 752 73 882.

140016 380 588 606 72 86 710 807 87 141109 217 73 320 505 43 61 643 75 503 905 77 142030 59 94 183 276 387 440 540 924 143138 73 309 54 441 558 808 904 144326 48 419 20 524 71 722 26 72 901 145007 148 231 83 452 543 56 718 858 940 146079 154 251 530 52 622 65 83 776 821 57 85 979 147009 708 32 830 52 148030 117 66 399 500 6 23 53 927 149058 93 121 211 430

150139 686 97 865 994 151021 195 237 396 589 707 12 79 71 862 969

152053 103 81 202 82 95 456 508 28 710 14 41 52 56 936 153087 386 92 413 741 981 154082 84 91 221 376 79 466 575 612 51 746 155296 441 59 521 63 610 58 708 15 81 96 561 900 25 61 156195 604 905 27 157033 42 75 751 61 431 59 973 158232 761 815 20 159000 55 130 52 347 75 564 810

160125 66 233 38 54 599 625 715 857 60 161014 28 144 538 72 703 55 828 36 913 89 162081 116 47 333 434 42 572 678 828 927 163044 209 315 65 87 643 811 164024 100 26 255 307 585 865 989 165194 241 444 577 643 791 865 72 166069 142 64 214 33 365 519 680 167020 38 78 159 376 628 707 948 168082 133 71 434 551 660 66 700 32 46 955 169094 180 357 482 534 38

170013 25 78 108 29 277 379 528 603 777 910 52 171197 373 402 565 681 713 834 959 172422 25 45 55 599 893 173086 176 219 86 312 435 503 63 87 803 65 904 19 174205 700 12 814 90 175000 143 67 208 29 48 412 650 766 97 824 176063 87 96 130 38 93 374 545 62 733 80 840 943 59 71 79 177248 52 75 388 72 441 530 675 738 808 66 77 89 925 62 178133 205 10 302 464 525 618 706 881 179034 75 155 84 696 710 815 31 955

180147 226 557 630 85 740 814 15 22 181110 246 53 485 698 806 14 24 87 182009 53 144 200 528 49 80 773 76 83 819 90 183184 289 312 463 593 759 967 184045 78 118 80 230 431 523 643 77 787 915 86 185066 105 36 70 214 437 68 524 826 47 933 56 186173 286 486 509 78 616 42 749 884 98 958 187010 165 290 384 730 917 188098 102 79 200 44 300 571 97 661 94 746 974 85 189064 65 273 384 513 622 732 35 57 803 77 85

190029 91 168 214 52 438 507 55 639 949 191002 17 19 304 440 84 660 70 885 88 995 192007 183 383 91 417 77 565 85 804 17 90 193225 42 406 30 64 637 194040 122 732 944

III ciągnienie

Wygrane po 200 zł.

90 239 306 444 522 40 675 736 1095 378 494 711 807 38 84 2186 204 85 383 409 22 675 80 834 47 3845 4245 360 501 93 787 866 5181 449 788 961 6458 767 7052 103 369 756 61 930 8413 621 875 9145 61 68 79 517 633 792 837 70 957

11276 314 612 724 999 12094 122 219 497 604 94 13152 415 691 14113 211 28 80 789 99 15408 73 780 880 16171 81 17121 402 22 542 18120 453 682 931 55 19104 428 63

20560 724 860 910 21021 277 399 95 657 22335 623 44 25062 255 802 761 [illegible] 813 72 93 334 804 90721 [illegible] 668 870 [illegible] 93 944 936 27269 535 655 98 771 28108 26 88 29155 83 487 816

30069 635 92 749 990 31084 219 453 529 786 870 99 32120 343 497 618 50 824 91 33512 34056 515 47 94 897 948 35003 304 407 539 616 36201 649 875 37013 582 38007 377 494 612 982 39137 232 57 382 546 635

40152 300 82 741 853 65 41420 509 699 955 42273 347 937 43240 783 97 44126 39 938 45106 229 46447 340 62 725 850 47067 603 731 48075 220 332 921 49132 850

50141 51405 578 52031 183 359 546 800 33 53339 54283 570 604 55008 177 578 687 707 932 27 56007 49 164 57236 464 699 711 97 828 58217 55 306 59015 326 528 852 80

60303 571 713 35 99 830 61076 174 451 575 62018 37 63141 64782 888 981 65034 118 25 234 516 765 66782 905 67243 91 408 45 840 68063 331 53 586 607 42 69134 244 350 76 476

70282 321 467 528 634 708 25 71695 751 853 930 72064 164 206 532 774 817 945 73003 31 237 413 74057 218 302 565 816 56 925 75278 316 93

76135 279 461 631 758 77521 638 745 78337 526 816 86 904 79080 212 678 980

80190 241 321 602 751 864 81538 721 950 61 82035 434 89 616 20 924 83254 449 649 59 84394 489 748 99 912 85032 545 602 765 873 86227 87009 76 273 437 902 18 88092 281 465 779 89051 267 319 77 448 537

90140 273 336 829 926 91229 92043 45 121 22 455 580 923 93050 303 710 921 94021 91 548 603 43 95101 71 860 91 945 96247 501 8 838 97030 414 618 736 809 98301 601 99141 263 77 88 394 932

100257 482 768 945 86 101194 247 600 740 102140 103012 281 397 963 104220 392 400 52 529 695 938 39 105696 1061444 534 44 910 25 80 107041 251 509 108075 98 354 464 109158 227 696 775

110063 104 250 80 413 515 613 900 77 111068 258 450 814 924 32 112027 29 147 237 801 950 113001 18 48 289 353 472 586 633 114267 361 88 115043 96 138 285 116303 117241 57 602 820 985 118033 662 753 953 67 92 119332 479 563 870 994

120053 301 499 579 949 121094 183 261 475 83 532 88 667 710 58 911 58 122088 416 65 573 83 703 907 43 123018 50 261 440 669 124031 114 220 378 536 924 125319 400 741 126066 80 453 569 753 945 127004 139 220 432 57 128084 226 729 87 890 983 129381 82 453

130181 84 614 38 904 69 131000 30 315 583 657 848 132144 96 435 732 902 38 133135 253 368 79 801 134272 747 135552 723 84 844 136067 385 449 59 137073 297 359 428 56 59 545 996 138403 516 76 98 636 974 139 838

140396 527 959 141471 501 54 660 706 90 875 142033 272 707 855 143758 144046 146 274 424 81 529 647 145165 314 57 624 74 806 973 146334 477 799 147349 70 717 148046 98 139 79 364 495 671 803 930 149064 253 307 557

150257 756 953 151813

152238 65 401 49 153014 71 810 968 154205 36 889 155007 751 76 855 997 156086 612 85 745 75 157163 458 533 158139 203 551 628 95 855 89 159447 873 967 160054 549 676 161162 292 476 705 51 65 897 162130 41 244 87 709 163097 282 445 741 866 992 164007 303 421 530 685 165139 244 570 682 166037 158 471 716 167579 613 755 58 168553 629 169138 426 50 760 826 974 170124 240 569 640 728 36 39 41 843 171169 255 309 10 72 172481 630 721 844 52 173044 135 74 293 477 795 821 959 74 174628 37 795 880 175851 73 955 176104 571 619 177115 209 481 178291 495 925 65 179116 24 895 957

180395 638 710 181050 200 182342 576 654 183274 707 67 184186 87 510 93 759 185020 201 577 844 186218 187149 340 59 409 651 921 188079 144 87 233 551 189405 941

190460 191031 163 352 520 640 810 192475 686 88 913 193224 91 563 648 194186 902

IV ciągnienie

Główne wygrane

Zł. 25.000 na nr.: 85654
Zł. 50.000 na nr.: 115362
Zł. 20.000 na nr.: 163134
Zł. 10.000 na n-ry: 57551 95946 110466
Zł. 5.000 na n-ry: 102418 140727
Zł. 2.000 na n-ry: 7635 13172 25691 59066 69660 70106 113715 150935 166277 169537 169548 182062 193780
Zł. 1.000 na n-ry: 4256 11943 22213 26396 32318 35894 45932 46320 47626 39056 57730 62536 67617 72361 73477 73993 79252 82786 89954 90747 100179 109685 112126 113159 126468 129753 130648 133763 137674 144330 148085 172161 176486 180090 181804 180587 185618 188469 187006

Wygrane po 200 zł.

355 63 771 1238 75 396 652 974 2144 465 643 58 717 56 997 3300 924 4155 257 387 855 5101 202 358 426 650 6260 311 410 27 746 7242 411 19 856 972 8050 239 74 300 44 53 528 9108 943

10144 423 676 11165 269 12014 57 53 196 238 13203 541 682 14205 54 575 973 15074 151 369 597 836 53 16243 764 819 912 17236 601 726 851 53 80 90 997 18116 90 204 422 501 73 669 19014 448 862 902

20001 317 93 805 65 914 90 21041 253 588 716 857 22092 298 447 614 705 84 23525 24070 165 214 95 783 802 973 25533 26016 349 497 507 46 72 636 757 27879 28402 607 27 29545

30429 593 887 31030 357 485 92 531 32950 90 537 68 33159 60 225 697 711 34067 331 85 500 603 34 40 35225 92 447 73 516 29 36225 41 554 610 37424 669 747 809 38037 113 270 78 511 871 39023 631 700 957

40231 68 413 594 854 41047 292 354 428 33 53 593 891 42201 447 512 880 43130 629 44066 754 91 45121 448 631 792 46011 44 81 262 493 47142 464 89 750 48099 623 45 992 49157 396 806 59

50158 211 590 92 671 941 51016 652 702 854 52215 370 539 712 53097 139 82 351 569 955 78 54145 355 673 55366 414 95 620 869 907 48 56138 490 624 57761 913 58442 514 73 857 59217 318 863

60002 38 328 654 712 61003 228 551 692 62651 729 89 832 63065 71 594 783 64064 148 632 708 66 65203 311 616 52 800 957 66938 67240 614 68205 78 854 69269 87 966

70115 40 61 438 860 71241 846 976 72131 628 960 73367 73 496 619 96 841 927 74044 153 75028 109 78 399 76315 28 583 810 18 44 77022 78025 287 530 52 57 753 79612

80350 616 81223 805 65 921 82186 311 580 99 776 83281 84028 45 411 715 27 60 85375 695 86330 50 459 779 936 87314 404 24 30 595 619 792 893 88154 330 80 82 409 586 652 992 89021 178 369 426 512 64

90335 452 947 91325 578 632 94 92009 126 293 423 512 637 40 743 76 931 93542 615 55 94281 84 95069 377 96151 205 8 406 604 68 762 97198 325 496 546 79 642 83 712 55 529 98203 547 669 724 56 99311 30 479 99 906 59

100100 3 236 312 679 725 954 278 502 102195 215 20 462 767 823 103164 343 451 654 770 858 104101 55 89 522 95 811 105414 98 528 614 78 966 106042 127 42 80 279 875 947 107283 98 544 684 845 108136 255 508 83 651 98 723 848 933 109151 273 521 663 97095

110071 77 180 706 805 111069 88 438 547 651 112142 56 515 889 996 113380 447 910

114079 104 230 429 570 624 774 912 27 115068 91 11604 51 160 94 318 95 508 58 117248 845 980 11801 146 342 446 583 648 720 980 119063 150 634

120103 875 121214 624 122892 123224 315 539 124581 125085 478 808 125397 854 89 127181 280 93 521 682 128032 362 444 858 99 129323 542 936

130064 379 467 97 775 131207 706 958 132124 320 72 474 90 529 67 613 133109 22 347 81 566 711 134074 514 621 745 942 135119 238 392 137012 205 430 32 86 629 836 56 989 138057 213 882 139063 223 587 636

140310 14102 7 445 56 645 761 82 851 83 142132 203 485 525 726 31 971 143060 363 608 769 982 144073 380 547 93 657 984 145391 977 14603 184 303 632 824 94 147336 505 636 48 14809 531 758 70 987 149899

150243 151181 672 152099 447 627 63 919 153039 73 582 705 15406 93 385 814 155178 554 716 93 924 156096 173 75 157040 210 312 72 158175 384 525 641 159060 249 76 532 68 779 92 814 907

160170 377 90 692 853 937 162249 802 3 1635444 636 709 55 913 69 164078 267 980 165128 232 442 677 166103 202 354 629 775 828 58 167368 637 763 800 168247 33 856 169200 95 708 46 51 53 876 995

170876 171418 503 718 915 70 77 172177 251 319 405 612 15 25 986 173125 694 730 952 174103 451 175047 72 145 838 93 17408 294 399 494 621 751 940 177053 315 412 603 862 948 178032 95 613 751 17904 554

180305 501 780 99 874 958 181385 533 182351 652 992 183087 250 329 69 479 575 184231 357 739 18507 137 301 5 720 52 186418 187040 78 103 523 188053 111 369 422 76 897 189037 89 191 581 608 41 56 988

190088 198 484 602 62 902 191544 927 192193 959 193114 615 839 77 973 194043 614 69 742

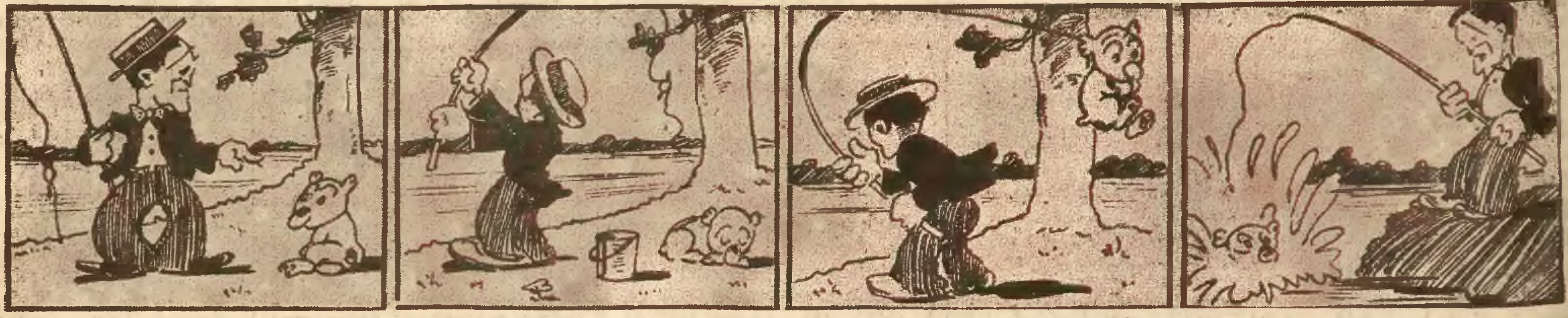


„Przygody Dodka"



Niedzielny film rysunkowy p. t.

„DODEK ŁOWI RYBY"

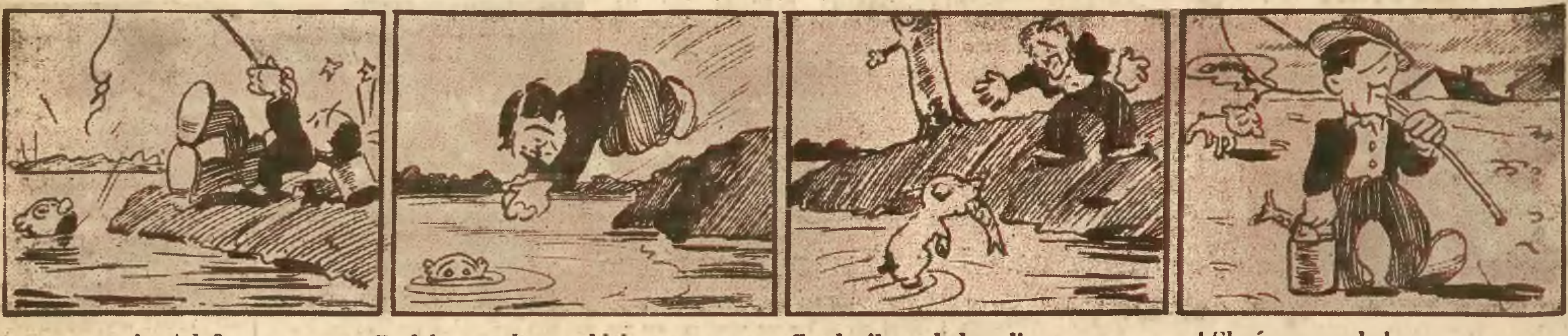


Dodek Ciapka upomina:
— Leż tu cicho, moja psino,
Byś nie szczekał i nie chrapał,
Gdy ja będę rybki łapał.

Dodek mocno się rozkraczył,
Machnął wędką i zahaczył
O własnego psa obrożę.
(O tem nie wiedział, nieboże)

Więc pod nosem mruczy zcicha:
— Aj, coś ciężko mi do licha!
Wędka w kabłąk się wygięła,
I wtem w wodę coś chlupnęło.

—Skąd się w wodzie wziąłeś, Ciapek?
Obyś dostał kurczu łapek!
— Gniewa się Dodeczek miły,
Ciągnąc wędkę, ile siły.



A tu znowu co się stało?
Właśnie wędka się zerwała.
Dodek głowę stłukł więc krzyczy,
Ciapek tonie i skowyczy...

Dodek poczuł serca bicie:
— Wszak i psu jest miłe życie...
Skoczył żwawo, jak wiewiórka,
I do wody daje nurka.

Za chwilę wylądowali,
Chociaż mokrzy, ale cali.
Ciap, choć tonął, nie próżnował,
Bowiem rybkę „przyholował"

Skończona rybaka praca.
Dodek więc do domu wraca:
— Cieszysz się, pieseczku, chyba
Że na obiad będzie ryba?



Śliska bardzo była droga,
Więc się poślizgnęła noga.
I choć upadł dość łagodnie,
Lecz go bardzo bolą... spodnie.

— Pecha mam na każdym kroku
— Jęknął Dodek ze łzą w oku.
Prysnęły marzenia o bibce,
Tylko ogon widać rybce.

— Choćbym miał paść tutaj trupem,
Jednak wrócę do dom z łupem.
Siada nad kanałem z wędką
By swą rybę złowić prędko.

Wtem coś z tyłu zawarczało,
Coś po Dodku przejechało,
Wcisnęło go do lochu środka,
Tak się skończył połów Dodka.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Niemcy znów pierwsi w Kaliszu

Przewaga drużyny niemieckiej wynosi: 1 godz. 22 min. 28 sek.

W piątek rozegrany został czwarty etap biegu kolarskiego Berlin — Warszawa. Trasa tego etapu, długości przeszło 170 km., prowadziła z Poznania do Kalisza. Starzyński mimo odniesionych kontuzyj postanowił wziąć udział w biegu.

W pierwszej godzinie tempo wyścigu było słabe i wynosiło około 34 km. na godzinę. Polacy jechali wachlarzykiem na czele. Za nimi mniej więcej o 100 mtr. jechała grupą cała drużyna niemiecka. Na końcu znajdował się kontuzjowany Starzyński.

Po godzinie w czołówce było jeszcze 7-miu Polaków, mianowicie: Cieniewski, Kapiak Józef, Kluj, Olecki, Oszajnikow, Starzyński, Targoński. Poza tym w czołówce znajdowało się 11 zawodników niemieckich. Odpadł Hauswald, który przebił gumę na 27 km. Z tyłu o 300 mtr. jechał Zagórski. Za nim grupa, złożona z Kapiaka, Rittera, Wasilewskiego i Zielińskiego.

Na 44 klm. czołówkę dogonił Zagórski. Na 50 klm. Zagórski inicjuje ucieczkę i zdobywa sobie prawie 2 i pół min. nad czołówką, z której tymczasem odpadli: Cieniewski, Kapiak, Kluj, Olecki, Oszajnikow, Ritter i Targoński.

Na 92 klm. od startu dogoniła czołówkę grupa, składająca się z Oszajnikowa, Rittera i Zielińskiego, dołączając się do pozostałych w czołówce Polaków. Niestety, na następnym kilometrze Zieliński złamał ramę i oczywiście odpadł.

Pod Jarocinem Starzyński, jadąc z olbrzymim poświęceniem w czołówce, mimo, że tylko jedną ręką mógł trzymać kierownicę, przebił gumę, zostając nieco w tyle. Tutaj czołowa grupa dogoniła Zagórskiego, któremu się już nie udało wysunąć naprzód.

Na 60 klm. przed metą w czołówce było 4-ch Polaków: Kapiak Józef, Kluj, Oszajnikow i Wasilewski. Zawodnicy ci mieli 4 min. przewagi nad drugą grupą, w której jechali: Cieniewski, Olecki, Starzyński, Targoński i Zagórski.

Na 40 klm. przed Kaliszem pozostał w tyle Niemiec Loeber, aby pomóc Oberbeckowi, który przebił gumę. W tym miejscu usiłował oderwać się od czołówki Niemiec Schulze. Zdobył nawet 2 min. przewagi, ale czołowa grupa doszła go niebawem.

Na metę wpadło razem 11 zawodników, w tem 3-ch Polaków (Kapiak Józef, Kluj, Oszajnikow). Na torze betonowym Niemcy okazali się szybsi i tylko Kapiak Józef nie dał się wyminąć.

Pierwszy w Kaliszu był Scheller (Niemcy) w czasie 5:22:29,0 sek. Piewszy Polak (Kapiak Józef) zajął miejsce 6-te w czasie 5:22:30. Pozostali Polacy zajęli następujące miejsca: Kluj (8), Oszajnikow (9), Wasilewski (12), Ritter (15), Olecki (17), Starzyński (18), Targoński (19), Cieniewski (20), Kapiak Miecz. (22), Zagórski (23) i ostatni Zieliński.

Ogółem drużyna niemiecka (4 najlepsi zawodnicy) uzyskała czas 21:29:57,2 sek. Czas Polaków wynosił 21:32:58 sek, Etap zatem wygrali Niemcy nieznaczną różnicą 3 min. 1,1 sek.

Po 4-ch etapach przewaga Niemców nad Polską wynosi 1 godz. 22 min. 28,7 sek.

Zmiany w drużynie niemieckiej

Skład drużyny niemieckiej uległ w ostatniej chwili osłabieniu w linii ataku. Lewy łącznik Lenz zachorował i zastąpi go Euler z Suelz 07 z Kolonii. Euler jest graczem bardzo młodym. a o wystawieniu go zadecydowała dobra gra na ostatnim meczu Nadrenia śr. — Nadrenia dolna 2:1. Grał on w zwycięskiej drużynie razem z wyznaczonymi na mecz z Polską Gauchelem i Elbernem.

Drużyna niemiecka opuściła Berlin wagonem sypialnym w piątek wieczorem, w sobotę o 9 rano przybyła do Warszawy.

Niemcy przed wyjazdem z Berlina nie taili obaw, że atak został poważnie osłabiony.

Wczoraj również przyjechali do Warszawy gracze polscy i sędzia. Po południu odbyło się przyjęcie w Ambasadzie Niemieckiej.

Ze sportu

Piłka nożna w Krakowie

W dniu dzisiejszym zostaną rozegrane następujące zawody w piłkę nożną.

KLASA A

Godz. 10.45 boisko Wawelu: Wawel—Podgórze s. p. dr. Lustgarten.

Godz. 15 boisko Fabloku: Fablok—Olsza s. p. mgr. Kopta.

Godz. 10.15 boisko Makkabi: Garbarnia Ib—Makkabi s. p. Kerc.

Godz. 13 boisko Makkabi: Nadwiślan—Krowodrza s. p. Seichter.

Godz. 10.30 boisko Korony: Korona—Wisła Ib s. p. Kępiński.

KLASA B

Godz. 16 boisko Chełmek: Zw. Strzel.—Czarni s. p. Herman.

Godz. 11 boisko Wisły: Legja—Nowowiejski s. p. Gumplowicz.

Godz. 16.45 boisko Olszy: Hagibor—Sparta s. p. Lustgarten.

Godz. 15.30 boisko w Skawinie: Skawinka — Łagiewianka s. p. Immerglück.

Godz. 10.30 boisko w Prokocimiu: Prokocim—Rakowiczanka s. p. Güntner.

KLASA C

Godz. 14.30 boisko Bronowianki: Wolanka—Borek s.p. Mytnik.

Godz. 10 boisko Unii: Płaszowianka—Juvenia sp. Wyrobek.

Godz. 11 boisko Wieliczanki: Wieliczanka—Bronowianka s. p. Złotar.

ZAWODY TOWARZYSKIE

Godz. 15.45 boisko Cracovii Team krak. Ligi—Cracovia s. p. Heitner.

Godz. 16.15 boisko Makkabi Makkabi II—Wisła III, s. p. Nalepa.

Godz. 14.30 boisko Olszy Hagibor jun.—Ż. T. S. jun. s. p. Zdybalski.

Zazdrosny młodzieniec zastrzelił narzeczoną i sam popełnił samobójstwo

Mieszkańcy spokojnej wioski pogranicznej Kamienia nad Odrą, w pow. rybnickim, zostali wstrząśnięci straszną zbrodnią.

Zamieszkały w Kamieniu 21-letni Hubert Neuwerth kochał się na zabój w młodszej o rok od siebie Elżbiecie Sitkównie.

Zazdrosny młodzieniec nie spuszczał dziewczyny z oka. Gdy więc Sitkówna wychodziła czasem gdzieś poza wioskę — Neuwerth chodził za nią, podejrzewając, że go zdradza.

Wreszcie postanowił zemścić się na dziewczynie i uknuł straszny plan.

Dowiedziawszy się, że Sitkówna wyjechała rano na pole do pracy, zaczaił się za drzewem czekając na wracającą dziewczynę.

Około godziny 9.30 wracała Sitkówna na furmance z pola. Kiedy przejeżdżała w bezpośredniej bliskości drzewa, za którym ukrywał się żądny zemsty narzeczony, Neuwerth wymierzył z dubeltówki i jednym strzałem zabił Sitkównę.

Po swym strasznym czynie zbrodniarz stanął na chwilę, a wpatrzywszy się w konającą dziewczynę, skierował strzelbę w swą szyję i drugim strzałem pozbawił się życia.

Czytajcie

Ostatnie Wiadomości

KRONIKA KRAKOWA

Ponury dramat małżeński na Błoniach krak.

Nauczyciel z ul. Felicjanek odebrał sobie życie wraz z żoną

Wczoraj o godzinie 5.30 rano rozległ się na Błoniach krakowskich huk dwóch po sobie następujących wystrzałów rewolwerowych.

Zaalarmowani przechodnie podążyli w stronę Błoń, gdzie oczom ich ukazał się straszny widok.

Oto na trawie leżeli w kałuży krwi kobieta i mężczyzna.

Zaalarmowano natychmiast pogotowie ratunkowe i policję. Jak się okazało rannymi byli: 35-letni nauczyciel Stanisław Wijata, zamieszkały przy ul. Felicjanek L. 19, — oraz żona jego 30-letnia Irena.

Wijatowie zniechęceni do życia postanowili popełnić samobójstwo. Nad ranem udali się na Błonia i wystrzałem z rewolweru w usta odebrali sobie kolejno życie.

Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatów w stanie ciężkim do szpitala św. Łazarza.

Dalsze śledztwo w toku.

Zamach morderczy na ulicy Karmelickiej

Żołnierz rozpruł brzuch szoferowi krak.

Mrożący krew w żyłach wypadek miał miejsce ubiegłej nocy o godzinie 1-ej na ul. Karmelickiej.

Oto szeregowiec 5 Baonu Telegraficznego w Krakowie Mieczysław Jaśko ugodził w brzuch bagnetem 27-letniego Władysława Zapolskiego, szofera, zamieszkałego przy ul. Zacisze 10.

Skutki tego wypadku okazały się straszne, gdyż Zapolskiemu wypłynęły na wierzch jelita i zalany krwią upadł nieprzytomny na ziemię.

Zaalarmowana policja wezwała natychmiast pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził, że Zapolski ma jelita w dwóch miejscach podziurawione.

Przewieziono go do szpitala św. Łazarza i natychmiast dokonano operacji.

Stan jego jest beznadziejny.

Jaśko został aresztowany.

Jak wynika z zeznań aresztowanego Jaśki, został on zaczepiony przez Zapolskiego i obrażony.

W pewnej chwili — zeznaje dalej Jaśko — chciał go Zapolski uderzyć w twarz.

Stając w obronie munduru wojskowego wyciągnął Jaśko bagnet i ugodził nim Zapolskiego w brzuch.

Czy zeznania aresztowanego są wiarygodne, dowiemy się po zakończeniu śledztwa, które prowadzi żandarmerja wojskowa.

Wójt oskarżony o nadużycia

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł wczoraj wójt gminy Sidzina, Ignacy Ochojno, oskarżony o sprzeniewierzenie 150 złotych.

Ochojno, pełniąc służbę naczelnika gminy w latach 1933 do 1935 inkasował różne kwoty za podatki.

W tym czasie ściągnął od 18 osób kwotę 154 złotych, które sobie przywłaszczył, nie wciągając je w książki kasowe.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Ochojnę na 6 miesięcy więzienia.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Zalipski, oskarżał prok. dr. Gajewski, bronił adwokat dr. Fallek.

Kupiec krakowski skazany

za targnięcie się na policjanta

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł wczoraj Jakób Nussbaum, kupiec, zamieszkały w Krakowie przy ul. Dietla 6.

Tło sprawy według aktu oskarżenia przedstawia się następująco:

Dnia 10 marca br. Nussbaum nadawał paczkę bagażową na dworcu w Krakowie.

Nussbaum wpłacił do kasy należytość za nadaną paczkę. Kasjer kolejowy wydając Nussbaumowi resztę, wydając mu o jednego grosza mniej, gdyż nie miał drobnych.

Nussbaum zrobił o to piekielną awanturę, waląc pięścią w okienko kasjera.

Po chwili nadszedł posterunkowy PP. Radwan, który chciał wylegitować Nussbauma.. Na to Nussbaum uderzył posterunkowego w pierś, tak, że Radwan zatoczył się na stojące w pobliżu paczki bagażowe.

Sąd skazał Nussbauma na 6 miesięcy więzienia, zawieszając mu wykonanie kary.

Rozprawie przewodniczył so. dr. Partyka, oskarżał prokurator mgr. Dulęba.

Aresztowanie urzędnika skarbowego w Krakowie

Na innem miejscu podajemy o aresztowaniu Przemysława Szoslanda. Obecnie dowiadujemy się bliższych szczegółów.

Oto wczoraj o godz. 16.50 w aresztach IV komisarjatu w Krakowie został zatrzymany Szosland Przemysław Tadeusz, lat 22, b. urzędnik skarbowy, ostatnio zam. w Łowiczu przy ul. Topolowej 27, jako poszukiwany przez Sąd grodzki w Wieluniu.

Szosland podczas jedzenia obiadu złamał rozmyślnie widelec i kawałek tegoż połknął w celu samobójczym.

Pogotowie ratunkowe przewiozło go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Na krakowskim bruku...

Przez okno firmy „Galicja" przy ul. Dekerta 45, skradziono 4 worki parafiny wagi 400 kg. oraz 7 rozpylaczy, łącznej wartości około 470 zł.

Emil Borowy, zamieszkały w Rynku Głównym 6, pozostawił na podwórzu domu, w którym mieszka, rower męski wartości 60 zł., który mu skradziono.

W nocy skradziono ze strychu domu przy ul. Prądnickiej l. 72 bieliznę i garderobę, wartości 250 zł. na szkodę Marii Kurzdym.

Kto jest pewny, że nigdy nie będzie potrzebował pomocy Pogotowia Ratunkowego niech odmówi datku!

Z Teatru „Bagatela"

Dziś w niedzielę odbędą się w teatrze „Bagatela" 3 przedstawienia doskonałej satyry politycznej p. t. „Codziennie o ósmej" pióra Alwina.

Obecnie wystawiona rewja jest słusznie zaliczana do jednej z najlepszych w obecnym sezonie. Udział bierze cały zespół „Bagateli".

Aresztowanie zawiadowcy stacji

Z polecenia władz policyjnych osadzony został w więzieniu miechowskim zawiadowca stacji Kozłów, Wacław Stankiewicz pozostałący pod zarzutem nadużyć służbowych.

SPRZEDAŻ

DO SPRZEDANIA lub wynajęcia domek murowany, 4-ubikacyjny w Kobierzynie. Wiadomość I. Chudziak w Kobierzynie. Cena 4.000 zł.

Wrzesień 13 Niedziela Filipa

Z Teatru im. J. Słowackiego

Po poł.: „Trochę słońca dla Renaty" wieczorem „Kibie".

KINA

Adria: „Błękitna parada".
Apollo: „Pokusa".
Atlantic: „Pieśń miłości" oraz „Samochód Nr 99".
Bagatela: „Czarny pokój" oraz rewja polityczna „Codziennie o ósmej".
Dom Żołnierza: „Teraz i zawsze".
Promień: „Książę Woronow".
Stella: „Hr. Monte Christo".
Świt: „Carewicz".
Sztuka: „Tyś mój cały świat".
Uciecha: „Noce weneckie".
Wanda: „Rose Marie".
Zorza: „Ostatni sygnał".

Radjo krakowskie

Godz. 8.55 Program na dzisiaj, 9.00 Muzyka polska z płyt, 11.30 Płyty, 11.45 Pogadanka teatralna. 14.30 Muzyka ludowa z płyt. 15.00 Koncert reklamowy, 20.00 Płyty. 22.15 Wiad. sportowe lokalne.

Nocny i dzienny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem plac Szczepański 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 71.
Podgórze: pod Hygeą Kalwaryjska 27

Dzienny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 21. Sternbacha Dietla 36.
Podgórze: Apteka pod Orłem, Plac Zgody 18.

Kasy Komunalne zakupiły Tow. Ubezp. „Przyszłość"

W dniu 10 września odbyło się posiedzenie Związku Komunalnych Kas Oszczędności, na którym postanowiono zakupić Tow. asekuracyjne „Przyszłość" i podwyższyć kapitał zakładowy o 3,000.000 zł.

Ochrona większych lokali przemysłowo-handlow.

Wczoraj o godzinie 12 w południe rozpoczął swe obrady komitet ekonomiczny Rady Ministrów pod przewodnictwem wicepremiera Kwiatkowskiego.

Przedmiotem obrad tego komitetu była kwestja organizacji robót publicznych w okresie zimowym oraz kwestja pomocy dla tych bezrobotnych, którzy nie będą zatrudnieni przez zimę.

Poza tym rozważana była sprawa nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów w tym kierunku, by włączyć pod ochronę niektóre większe lokale przemysłowo-handlowe, wyjęte z pod ochrony przy ostatniej nowelizacji, jaka przeprowadzona była w końcu roku zeszłego.

Piosenkarze i humoryści Warszawy na polskiej fali.

Dzień dzisiejszy przyniesie radjosłuchaczom kilka pogodnych i wesołych audycyj, które doskonale ubawią radjosłuchaczy. Pierwsza z nich o godzinie 12.03 to rewja piosenkarzy i humorystów Warszawy, nadana z Wystawy Radjowej w wykonaniu: Sióstr Burskich, Tadeusza Olszy, Tadeusza Frenkla, Teodora Górskiego (theola), Władysława Szpilmana, Jana Zyńskiego, Chóru Orlanda i Ireny Paluh.

Będzie ona niebylejaką atrakcją zarówno dla publiczności zwiedzającej Wystawę, jak i dla dalekich słuchaczy przy aparatach radjowych.

Drugą również atrakcyjną audycją tego dnia to o godzinie 18.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". Jak zwykle udział w nim wezmą doskonali i dowcipni artyści: Hanna Brzezińska, Marja Kaupe, Ludwik Lawiński, Michał Śiąski i „Czwórka radjowa".

W zamiarze samobójczym połknął widelec

22-letni Przemysław Szosel został wczoraj przytrzymany przez policję krakowską.

Szosel faktem tym przejął się tak bardzo, że postanowił popełnić samobójstwo i w tym celu połknął widelec... Pogotowie ratunkowe przewiozło desperata do szpitala.

Konferencja Polsko-Czeska w Krakowie

W przyszłym tygodniu odbędzie się w Krakowie konferencja polsko-czeska.

Tematem konferencji będą sprawy kolejowe.

Ślub na łożu śmierci

Śmiertelnie chory leżał w tych dniach w szpitalu powiatowym w Inowrocławiu Stefan Karasiński, którego stan zdrowia uznali lekarze za beznadziejny.

Gdy przybyła do szpitala narzeczona Karasińskiego, Franciszka Janowska z Inowrocławia, zapytując o wynik orzeczenia lekarskiego, oświadczył Karasiński, iż czuje się tak bardzo słabym, że bodaj nie przeżyje dnia jutrzejszego wobec czego zdecydował wziąć na łożu śmierci ślub ze swą narzeczoną.

Wieczorem o godzinie 11-tej ks. kapelan udzielił ślubu umierającemu Karasińskiemu i Franc. Jankowskiej. Na drugi dzien rano zmarł Karasiński o godz. 3-ciej w szpitalu powiatowym.

Matka potwór rzuciła dziecko psom, które je rozszarpały

Bronisława Chymczyk, mieszkanka wsi Nierada, gm. Rększowice powiwszy dziecko, i pragnąc się go pozbyć, wyrzuciła je przez okno na podwórze.

Niemowlę niemal żywcem zostało rozszarpane przez psy.

Zbrodnicza matka osadzona została w areszcie śledczym.

20

„SŁOMIANY WDOWIEC"

Upłynęło kilka tygodni.

Janina czuła się dobrze w domu i pod opieką Turskich. Polubiła i ceniła tych szczerych bez cienia fałszu ludzi. Stale przebywała w ich towarzystwie i do najprzyjemniejszych swych chwil zaliczała wieczory, w których do grona ich przyłączał się Skalski.

Prowadzono długie dyskusje na różne tematy. Niekiedy wynikały małe sprzeczki, wywołane rozbieżnością zdań. Tak się jakoś składało, że ona wraz z Skalskim tworzyła jeden obóz, Turski drugi, a żona jego zazwyczaj zajmowała stanowisko pośrednie i pojednawcze.

Dyskusje te zbliżały całe towarzystwo do siebie; Skalski czuł, że obecność Janiny wywiera na nim jakiś niewypowiedziany urok. Z niepokojem myślał o chwili, gdy skończą się te wspólne, tak bardzo mu miłe i drogie pogawędki wieczorne. Nie rozumiał siebie i swoch uczuć.

Dotychczas pociąg jego do płci pięknej był raczej natury platonicznej. Żadna kobieta nie była mu tak droga, tak bliska, jak Janina. Sympatja, jaką z początku czuł do niej, przeobrażała się z każdym dniem w głęboką miłość. Zdawał sobie dokładnie sprawę, że Janina staje się częścią jego ciała i duszy...

* *

Nadszedł wreszcie dzień rozwiązania. Janina urodziła nadspodziewanie szczęśliwie syna. Po dwóch tygodniach, jak to było umówione, zjawili się po dziecko Marjan i Krystyna. Rozpacz Janiny była wielka. W ciągu tych kilkunastu dni pokochała swego synka do tego stopnia, że myśl o rozstaniu z nim przyprawiała ją o obłęd. A jednak wiedziała, że dla jej własnego, a przedewszystkiem dziecka dobra, będzie musiała je oddać.

Janina uprosiła Czapskich, by pozostali jeszcze jeden dzień w Kornatowie. Chciała w ten sposób przedłużyć rozstanie.

Do ostatniej chwili wierzyła, że stanie się jakiś cud i że jej ukochana dziecina nie opuści jej na zawsze. Dziwiła się, jak zwykłym trybem toczy się życie w tej przełomowej i dla niej tak tragicznej chwili, gdy ma utracić tę maleńką, tak z nią zrośniętą istotkę.

Noc minęła dla wszystkich, prócz Janiny, spokojnie. Przesiedziała do rana nad kołyską dziecka, gorzkiemi zalewając się łzami.

Turska z głębokiem współczuciem patrzała na tę młodą matkę, przeżywającą tragedję rozstania się z dzieckiem.

Marjan ubolewał wprawdzie nad bólem i cierpieniem Janiny, w duszy jednak radował się i dumny był, że uzyskał syna z własnej krwi i kości.

Nieraz w ciągu kilkuletniego małżeńskiego współżycia z Krystyną ubolewał, że nie dane mu było mieć potomks.

Obecnie zdradzał nawet objawy niecierpliwości i czuł utajoną urazę do Janiny, że zwlekała z oddaniem mu malca. Wszak był jego ojcem i bez słów powinna wiedzieć, że dziecko jej znajdzie u nich najlepszą opiekę.

Pragnął mieć już dziecko u siebie w domu. Podobał mu się synek, gdyż był on ładny, zdrowy i dobrze rozwinięty.

Inaczej zupełnie czuła Krystyna. I ona miała w sobie wrodzoną tęsknotę za dzieckiem, choćby nie własnem, ale odczuwała bolesne przeżycia Janiny. Rozumiała, jaki ogrom rozpaczy ogarnął przyjaciółkę, która musi się rozstać z własnem dzieckiem.

Pomagała jej w pakowaniu bielizny i pościeli dla dziecka i wraz z nią płakała...

Mimowolnym świadkiem niektórych tych scen był Skalski, codzienny gość tego domu.

Turscy uspakajali Janinę, jak mogli. Tłumaczyli, że sama nie dałaby sobie rady z dzieckiem w życiu... Przecież tu nietylko w grę wchodzi opieka nad dzieckiem, ale należy mu dać ojca i jego nazwisko. Jaki los czeka syna nieprawego łoża?!...

Janina rozumiała to bez tych przekonywujących argumentów, jednakże ból jej nie zmniejszał się wcale.

Ciąg dalszy nastąpi.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku